№ 84 — Rocznik XV. Piątek, 11 kwietnia 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 23 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 kwietnia.

Do laurów tryumfalnych zdobytych przez prawicę przy ostatniém głosowaniu na marszałka Zgromadzenia narodowego francuskiego przymięszały się prędzéj nawet niż się spodziewano ciernie i kolce, przypominające monarchistom, że chwilowy i sztucznie zdobyty tryumf, to nie tryumf monarchii nad republikanizmem i że ludność cała, przedewszystkiém w miastach stoi statecznie przy sztandarze republikańskim. Dowiodły tego ostatnie wybory do rad municypalnych wszystkich miast większych w kraju, które nadspodziewanie wypadły pomyślnie dla stronnictwa liberalnego, a stały się klęską dla monarchistów. — Niedługo nastąpią wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego i przy téj to sposobności zawrze na nowo walka zacięta między stronnictwem republikańskiém z jednéj strony a monarchistami z drugiéj a walka ta przybierze niezwykłe przedewszystkiém rozmiary w samym Paryżu, gdzie monarchiści zamierzają przeciwstawić merowi Lugdunu, który jest im solą w oku, ministra p. Rémusata, powolne narzędzie prawicy wersalskiéj.

Izbę portugalską opanował strach paniczny. — Większość jéj upatruje na każdym kroku widmo rewolucyi, komunizmu i socyalistycznéj propagandy, któréj zasiew mają rzucać ajenci francuzcy i hiszpańscy. Obawom podobnego rodzaju dał wyraz dosadni na przedwczorajszém posiedzeniu Izby Lizbońskiéj p. Santos Silva interpelując ministrów, co poczynili celem zabezpieczenia kraju przed grożącemi mu niebezpieczeństwy. P. minister Avelino uspokajał jak mógł strwożonych deputowanych podnosząc przedewszystkiém tę okoliczność, że Portugalia w dobrych zostaje z Hiszpanią stosunkach, i nie obawia się z téj strony żadnego zamachu. Na tém samém posiedzeniu, które było ostatniém przed świętami, przyjęła Izba konwencyą pocztową z Hiszpanią i traktat handlowy z Włochami niemniéj artykuły dodatkowe co do wzajemnego wydawania sobie zbiegłych przestępców.

O zdrowiu Ojca św. dochodzą do wiedeńskich dzienników dość niepokojące telegramy. Według depeszy nadesłanéj do Pressy Ojciec św. nie opuszcza dotąd komnaty i nie opuści jéj prawdopodobnie w święto Wielkanocne, w które zwykł schodzić do Sykstyńskiéj kaplicy. — W Rzymie obiegały w tym względzie d. 7 i 8 b. m. pogłoski nader groźnéj natury, które jednakże do téj chwili się nie sprawdziły.

Nie tylko z Aten lecz i z Białogrodu donoszą o przesileniu gabinetowém, tylko że gdy w pierwszém przesilenie rzeczone jest skutkiem nieporozumienia zaszłego między rządem a Izbą, w Białogrodzie przypisać je należy zwyczajowi konstytucyjnemu, który żąda, aby w razie śmierci prezesa gabinetu wszyscy ministrowie podali się do dymisyi. Ks. Milan przyjął dymisye a dziś lub jutro najdaléj załatwioną zostanie ostatecznie kwestya nominacyi nowego gabinetu.

* W dalszym ciągu podpisali akcye na Szkołę Rólniczo-Przemysłową:

Pp. Wincenty Skarzyński, Leon Śmitkowski, Loga i Bieliński, J. N. Piotrowski, Wacław Nieszczotta po 2 akcye; dr. Kolanowski, St. Bronikowski po 1 akcyi. Razem z dawniéj podpisanemi 118 akcyi.

* **Birzewyja Wiedomosti** w sprawie tak zwanego pojednania zamieszczają trzeci artykuł. — I dziś, ponieważ Birzewyja Wiedomosti nie doszły jeszcze do postawienia wniosków, za pośrednictwem których pragną przyprowadzić do skutku tak zwane pojednanie, i ponieważ wnioski te obiecują w dalszym ciągu swych wywodów przedstawić, to jakkolwiek już dotychczasowe artykuły dają nam obfity materyał do wykazania rozmyślnych czy téż z niewiadomości naszéj historyi płynących fałszów, daléj obfity materyał do zastanowienia się nad samą, poruszoną przez Birzewyja Wiedomosti, sprawą, wolimy jednakże z uwagami naszemi wstrzymać się aż do dalszych artykułów Birzewych Wiedomosti, które z jéj strony mają wyczerpać całą tę sprawę.

Artykuł, o którym mówimy, w dosłownem tłomaczeniu brzmi jak następuje:

Wracając do polskiéj kwestyi, powtarzamy nasze ogólne tezy, któreśmy starali się postawić w poprzedzających dwóch artykułach.

Ostatni i na pozór niespodziewany zwrot polskiéj kwestyi nie jest przypadkowym i chwilowym rezultatem politycznego pogromu Francyi i niesłychanego rozwoju prusko-giermańskiego militaryzmu, lecz bezpośrednim skutkiem: najprzód odwiecznéj polityki Rosyi, a następnie z każdym dniem rozjaśniającéj się świadomości Polaków, że po za Rosyą o zbawieniu ich ojczyzny marzyć nie podobna; Francya swym upadkiem, Niemcy swą butą i pogróżkami, Austrya swą chwiejnością, W. Brytania swém dobrowolném politycznem odosobnieniem, przyspieszyły tylko i bez tego nieohybne przesilenie. — Dla tego téż w saméj kwestyi odrzucamy wszelką myśl o chwilowéj ugodzie, a za zadanie stawiamy stałe pojednanie: nierozerwalny związek dwóch narodowości. Uważamy za szkodliwe, bezcelowe, i niepotrzebne jakiebądź ustępstwo dla tego lub innego żądania Polaków, choćby najwięcéj wpływowych, choćby najwięcéj oddanych Rosyi, — choćby żądanie to wyrażone było w najpokorniejszéj formie i jak najskromniejsze było co do treści. Natomiast dochodzimy zasady, t. j. takiéj formuły pojednania, która będąc niewątpliwie dobroczynną dla Polski, pociągnęłaby ku sobie większość Polaków a jednocześnie była zgodną z widokami i interesami Rosyi, któraby prócz tego mogła liczyć nie tylko na współczucie téj większości, lecz była dla niéj tak blizką i drogą, żeby ta większość wzięła ją w obronę przeciw zamachom mniejszości. Zgoła, żeby Polska z systematycznie opozycyjnéj stała się zadowolnioną i widziała tylko możność stopniowego swego polepszenia w drodze prawidłowego zbliżania się do Rosyi, a nie w oderwaniu się od nas.

Wreszcie, choćby formuła ta była najdogodniejszą dla Polski, nie powinna nie tylko zmuszać Rosyi do wyrzeczenia się jéj odwiecznéj skupiającéj Słowiańszczyznę polityki, lecz owszem pomagać jéj, nie wymagając przytém dla urzeczywistnienia swych pragnień żadnych nadzwyczajnych i zbyt szkodliwych dla Rosyi na rzecz Polski ustępstw. Rosya może i powinna pomódz pokrewnemu narodowi do wybrnięcia z rozpaczliwego położenia, w jakie popadł, lecz nie powinna zapominać, że może i obowiązana przedewszystkiem żyć dla saméj siebie. — Taka nasza fundamentalna zasada. Że ona dla obudwóch stron korzystna, o tém już mówiliśmy, a wreszcie jest tak widoczną, że nie potrzebuje żadnych dowodzeń. Lecz czyż możliwa budowa formuły zupełnego pojednania na powyższéj zasadzie? Takie ostatnie i najżywotniejsze pytanie, jakie stawiamy sobie jako temat naszych następnych uwag. Jeżeli twierdząca odpowiedź na pytanie to, nie może być obronioną, to Polska winna być pozostawiona swemu losowi, a Rosya i na przyszłość będzie się błąkać w labirycie nie wyczerpanéj polskiéj kwestyi, skomplikowanéj w danéj chwili zupełnie nowym stosunkiem do nas Prus, Austryi i Francyi...

Czy możliwe? Gdzie kryteryum dla sprawdzenia stopnia téj możliwości? Za pomocą jakiéj metody dojść do określenia rzeczywistego stanu rzeczy co się tyczy wzajemnych stósunków Rosyi i Polski?

Kryteryum możliwości — to taki stosunek Polski, któryby odpowiadał rzeczywistym i historycznym potrzebom rosyjskiego narodu i państwa. Jakaż Polska nieodpowiada interesom Rosyi? Oczywiście tylko taka, która i z charakteru swego narodowego i idei będąc przeciwną charakterowi i ideom rosyjskiego narodu, zapragnie i będzie miała siły przeciwdziałać rosyjskim narodowym dążnościom i potrzebom.

Ztąd rodzi się cały szereg pytań a przedewszystkim: czy antypatyczny i rzeczywiście przeciwny Rosyaninowi polski narodowy charakter i polska idea? Pytanie to jeszcze wcale nie rozstrzygnięte, Że istniejące u nas mniemanie o tym charakterze i ideach antypatyczne — to fakt; lecz czy odpowiada rzeczywistości to wyrobione u nas mniemanie o tych polskich właściwościach? — to kwestya, co najmniéj, sporna. Jednak przypuśćmy, że: tak. Przypuśćmy, że szlachecka buta, pańska próżność i opryskliwość, ciasnota ultramontańska i fanatyzm, uniżoność i chytrość (skutek wiekowego upadku), lekkomyślność, fantazyjność i namiętność do awantur (produkt rewolucyjnéj praktyki), zgoła wszystkie te rysy, które zwyczajnie wiążemy z pojęciami o Polaku, i które rzeczywiście spotykamy w téj albo innéj indywidualności, przypuśćmy, że wszystko to zapuściło głębokie korzenie a może i stało się istotną właściwością polskiego typu. Czyż ztąd wypada, że wyrobiony na podobnie niepo-nętnym gruncie socyalny, religijny i polityczny ideał, — Polacy zechcą i potrafią przeciwstawić rosyjskiemu ideałowi ze szkodą, a nawet choćby z niebezpieczeństwem ostatniego? Wskażą nam na historyą Rzeczypospolitéj i następnie na „złoty wiek" Czartoryskich i Wielopolskich... Niech nas Pan Bóg uchowa od zapoznawania historyi i zapominania jéj nauk! Wszelako, ta smutna historya Rzeczypospolitéj nie rozpoczęła się wraz z życiem polskiego państwa a nagle pojawiła się w pewnéj chwili jego życia — zaczęła się od Jezuitów.

Z piastowską dynastyą Rosya prawie nie miała zatargów, z Jagiellonami wojowała o granice — narodowa waśń rozpoczęła się dopiero od chwili rozpanoszenia się bezlitośnego jezuickiego zakonu. Istotnie także doświadczyliśmy smutnéj strony pojednania nie z Polską ale z pewną kastą i tendencyjna nienawiść spada całem brzemieniem na tę kastę: nikt nie zechce identyfikować z księciem Adamem i rozgłośnym margrabią nietylko niewinnego chłopa, ale nawet kogobądź z rewolucyonistów, których ci magnaci śledzili ostro a nieprzyjaźnie, chociaż uważali za stósowne dla siebie w danéj chwili udawać ślepych. Cała ta historya przeszłości i te fakta z niedawnych chwil, jakkolwiek są wymowne, bynajmniéj nie dają nam prawa przesądzać, że inna Polska, t. j. z inaczéj urządzonym jéj społecznym organizmem i przy innych warunkach, zawsze pójdzie śladami Zygmunta III i książąt Czartoryskich. Żeby nazbyt nieuprzedzać faktów, już teraz gotowiśmy się zgodzić, że Polacy przy teraźniejszych społecznych urządzeniach, zawsze będą chcieli przeciwstawiać rosyjskiemu społeczeństwu swój ideał a mianowicie taki, do którego nas przyzwyczaiły prywatne wypadki i osobistości przechodniów, najczęściéj wpadających w oko Rosyaninowi. Ale pytanie, czy potrafią urzeczywistnić podobne swe życzenia?

Tradycyjna rosyjska polityka w stósunku do Polski daje odpowiedź na to ostatnie pytanie. I w istocie, czy prawdziwy lub nie, nasz pogląd na Polaków: czy zechcą zrzec się swych uroszczeń lub nie, — obowiązkiem Rosyi przedewszystkiém zabezpieczyć się przed ich zamachami, choćby te niegroziły bezpośredniém niebezpieczeństwem.

Taką była i taką pozostać winna ta polityka. Lecz samo przez się rozumie się, że te zabezpieczające środki powinny być ściśle zastósowane do konieczności. Polacy uważali Litwę i całą południowo-zachodnią Ruś za swoje; Rosya dopóty nie złożyła broni w walce z Polską, dopóki nie wywalczyła całkowitego przyłączenia tych prowincyi do carstwa. — Potrzebowała tych prowincyi lecz nie Polski. Takie było znaczenie dla Rosyi pierwszego i drugiego podziału Polski. Pierwsze zaś powstanie Polaków w 1794 r. dowiodło, że Polska takiém terytoryalnie ograniczoném państwem być nie chce i nie może. Rosya położyła kres jéj politycznemu istnieniu, przy czém właściwie Polska oddaną została na łup Niemcom. Aleksander I. przedsięwziął być zbawcą polskiéj narodowości, i zostawszy królem polskim, chciał zabezpieczyć jéj rozwój pod swém berłem. Polska jednakże nie zrzekła się ani dążności swych politycznéj niepodległości, ani dążności odłączenia tym lub innym sposobem od Rosyi byłych swych wschodnich prowincyi. Dążności te objawiły się przesileniem 1830 r., na które Rosya odpowiedziała „organicznym statutem," mocno ograniczającym autonomią polskiéj narodowości. Lecz Polacy jeszcze raz dowiedli, że i przy podobnych warunkach potrafią ciągnąć radło swéj szlachecko-katolickiéj polityki.... Wówczas to dopiero Rosya po raz pierwszy (jak dotąd w części tylko) zastósowała do Polski pruski systemat „absolutnego wszechwładztwa" państwa.

Tym sposobem samo przez się — a priori — wyjaśnia się kriterium: jaka mianowicie Polska odpowiada widokom i interesom Rosyi.

W obec faktów przeszłości Rosya może tylko pozwolić na rozwój narodowości polskiéj pod warunkiem niemożności dla ostatniéj siłą lub intrygą wprowadzenia w rosyjskie społeczne, religijne i polityczne życie swych ideałów, albo tego, co nam wydaje się być polskim ideałem, a co właściwiéj nazwać uroszczeniami pewnych klas polskiego społeczeństwa. Warunek ten powinien być zachowywany z całéj mocy i w całéj pełni, naturalnie tylko do téj chwili, dopóki nie upadnie w Polsce panująca przewaga tych wrogich dla rosyjskiéj idei klas i dopóki te kastowe ideały nie będą ostatecznie złożone do archiwum, a natomiast nie wystąpią inne, odpowiedniejsze dla polskiego narodowego geniuszu i polskiéj większości; ideały te, jak się spodziewamy, nie będą w niczém zgoła wrogiemi dla Rosyi.

Czy zechce i czy może Polska, t. j. nie tylko absolutna jéj większość, ale i większość jéj myślącego społeczeństwa, szczerze pogodzić się z tą na tyle ograniczoną sferą działalności i czy takie pojednanie może nam i Polakom dać dostateczną rękojmią trwałości na przyszłość?

Naturalnie, takie pytania nie rozstrzygają się za pośrednictwem plebiscytu i gołosłownych indywidualnych opinii, opierających się po większéj części na powszednich faktach, świadomych dobrze kursujących uprzedzeń. Rozstrzygnąć je może tylko dostatecznie wszechstronny i najzupełniéj bezstronny rozbiór polskiego społeczeństwa.

Istotny warunek prawidłowości podobnego skomplikowanego rozbioru tworzy prawidłowość metody.

Dziedzina historycznych faktów, dziedzina narodowych rysów i etnograficznych właściwości, historyczne tradycye, potrzeby ekonomiczne, zakorzenione społeczne przesądy, polityczne właściwości, nakoniec wyrobiona już religijna i cywilizacyjna samodzielność, nawet kastowe przesądy i interesa, wszystko to powino posłużyć za materyał do badania, ale żadna z tych dziedzin nie powinna być wyłączną albo główną podstawą do wniosków ostatniego twierdzenia. Najwięcéj racyonalną podstawą zdaje się nam być ta któraby systematycznie poddawała wszystkie te żywioły narodowéj indywidualności badaniu nieoderwanéj całości polskiego narodu, ale w dwóch jego rzeczywistych

NIEPODOBNI.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wołodego Skibę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 55, 56, 57, 58, 61, 63, 65, 66, 67, 68, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 79, 80, 81 i 83.)

Panna Charlotta słuchając przekładu robiła półgłosem uwagi:

— Elle vient ici!... je le comprends!... c'est pour lui seul, car elle ne connait personne!

Kto wie coby zrobiła, gdyby nie było przypisku. Przypisek uspokoił ją trochę. Zosia, jak nam wiadomo, pisała tam, że posyła swoją fotografią dla tego, że inaczéj Władysław mógłby jéj nie poznać, zapomniawszy jak wyglądała.

— Kochance nie przyszłoby to do głowy — pomyślała.

Gustaw skończył tłumaczenie i spojrzał na nią ciekawie.

Była spokojniejsza, podziękowała mu, złożyła list i fotografią na swoje miejsca i szybko ukończywszy porządkowanie reszty pokoju wyszła nie mówiąc ani słowa.

Morowski rad był jeszcze zawiązać rozmowę, ale nie mogąc odgadnąć jakie listem sprawił wrażenie, nie mógł dobrać początku, a prócz tego i jemu jakaś dziwna myśl, jakiś daleki, nieokreślony plan zaczynał się roić po głowie.

Potrzebował być sam, aby się nad tym planem zastanowić i téj myśli przyjrzyć bliżéj, kontent więc był z tego, że Paryżanka tak prędko pozostawiła go rozmyślaniom samotnym.

— Panna Bliska — dumał po jéj odejściu — wyjeżdża za granicę, choć jéj ojciec jest takim głośnym nieprzyjacielem wydawania pieniędzy na obczyznie... wyjeżdża teraz, kiedy z taką trudnością Moskale dają paszporta... wyjeżdża do Paryża, gdzie ani ona ani ojciec nie znają nikogo prócz Władysława. Ależ to głupi chybaby się nie domyślił, że wyjeżdża do niego i po niego. Oto jest milionerka szukająca za granicą gołego męża... cud i dziwotwór w jaki ja dotąd nie uwierzyłem.

Od téj myśli był już tylko krok jeden, żeby Gustawowi powróciły wszystkie wczorajsze, tak energicznie odepchnięte marzenia. Powróciły téż one rzeczywiście, ale dzisiaj wyglądały całkiem inaczéj. Co było niemożebném, zaczęło się wydawać łatwém, co graniczyło z szaleństwem, teraz graniczyć zaczynało z bagatelą, to przed czém się cofnął, teraz go przyciągało do siebie.

— Oho! — powiedział — jeżeli jemu mogło się udać, czemuż nie udałoby się mnie?... znajdą się sposoby na wysadzenie go z jéj serduszka, kiedy się ma głowę na karku... jemu dobrze u Serpentów, niech więc tu siedzi, — co mu po milionie, kiedyby go nawet użyć rozsądnie nie potrafił; zresztą jeśli chce koniecznie znacznych pieniędzy, niech sobie bierze pannę Charlottę wraz z kuratelą cioci Serpent i szanownéj mamy Potiron i niech sprzedaje lak i zapałki przy ulicy de la Pompe... mnieby jéj nie dali, bo nie jestem stworzony na episyera.... Jam także goły jak i on, a więc równe z nim mam prawa.

Tak niebezpieczne dla bohatera naszego postanowienie powzięte zostało w tym właśnie pokoiku, w którym tak niedawno rozkoszował się pierwszym snem w porze właściwéj, po wielu długich nocach poświęconych mozolnéj i szarpiącéj zdrowie pracy.

O piętro nad tym pokoikiem inne plany, nie tak jeszcze groźne, ale mogące wkrótce przybrać równie niebezpieczny kierunek, knuła przeciw niemu główka pięknéj panny Charlotty.

— Jeszcze dzień próby, — mówiła ona do siebie, — musi się okazać zazdrosnym musi mi powiedzieć, że mnie kocha... musi mnie prosić, żebym go dręczyć przestała... inaczéj mu nie uwierzę.

Przy obiedzie, zajęta niby bardzo rozmową z panią Serpent, panna Charlotta tak manewrowała, żeby Władysław nie mógł z nią rozmawiać na stronie, choć dosyć wyraźną okazywał do tego ochotę.

Następnego dnia przyszła do jego pokoju dosyć rano i znów trzpiotała się z Gustawem, kokietując go jeszcze wyraźniéj.

Gustaw pod ogniem jéj dowcipu i wzroku, choć mu przeszkadzały groźne spojrzenia Władysława nie mógł się okazywać niezdobytym.

Skończywszy swoją robotę panna Charlotta wyszła wprzód nim Władysław potrzebował zejść do sklepu. Skorzystał on z téj chwili i wybiegł za nią.

Francuzka z trudnością ukrywała radość ze spodziewanego tryumfu, gdy ją zatrzymał na wschodach.

— Panno Charlotto, — rzekł, — jestem pani przyjacielem prawdziwym...

— Chciałabym w to wierzyć... — odpowiedziała sucho.

— Nie dałem pani powodów żebyś o tém wątpiła...

— Przypuśćmy...

— A więc... przyjm pani odemnie jedną radę...

— Słucham pana.

— Przestań bywać u mnie... dopóki...

— Dopóki co?..

Władysław mięszał się, nie wiedząc jak myśl swoją wyrazić.

— Przez kilka dni... przez tydzień...

— Dopóki pan Gustaw u pana bawić będzie?...

— Przypuśćmy...

— Dla czego?..

— Są rzeczy których bliżéj objaśniać nie podobna... dla tego, że ja pani tak radzę...

— Tytułem?..

— Tytułem szczeréj życzliwości.

— A gdyby mi ten tytuł nie wystarczał? czy masz pan inny?..

— Niestety!.. nie mam...

— Czy na seryo, panie?..

Władysław spojrzał na jéj twarz, z któréj krew odbiegać zaczynała, jakby pytając o znaczenie tego pytania które dla niego... niestety!.. było zupełnie niezrozumiałe.

— Tak jest pani, na seryo pani radzę... odpowiedział.

— Ależ nie o tém mowa, — niby niecierpliwie, ale głosem z trudnością z piersi się wydobywającym przerwała panna Charlotta, — ja pytam... czy na seryo... nie masz pan innego tytułu prócz... szczeréj życzliwości?..

Nowe spojrzenie Władysława, pytające tak samo jak poprzednie, padło na zbladłą już zupełnie twarz Paryżanki.

Gdyby był wiedział jak jéj się musiał wydać nieznośnym i niedołężnym z tém pytaniem w oczach, z tym brakiem odpowiedzi w ustach, na zapytanie prawie przezroczyste i wyraźne, byłby był jeszcze bardziéj zapomniał języka.

— Jako przyjaciel matki pani, — dodał po chwili.

— A innego już nie masz pan?..

— Nie mam, pani.

samodzielnych częściach: w większości, składającéj się z włościan, mieszczan, fabrycznych robotników, drobnéj szlachty (jednodworców) rozrzuconych po całym kraju, drobnych handlarzy żydów i po części cudzoziemskich kolonistów, głównie Niemców (co przedstawia, że tak powiemy, materyalną siłę kraju), i w mniejszości, preedstawiającéj jakoby moralną siłę. Ta mniejszość, wzięta jako suma uprzywilejowanych klas duchowieństwa i szlachty — można z góry przewidzieć — da odjemny rezultat. Lecz takie pojmowanie myślącéj mniejszości jako sumy uprzywilejowanych klas absolutnie fałszywe. Różnobarwna w swych odcieniach do nieskończoności, jeżeli chcecie, do pewnego stopnia przedstawia całą sumę polskich myśli, potrzeb i ideałów, od nieszczęśliwego chłopa do na wpółświeconego wiejskiego proboszcza, od jaśniewielmożnych magnatów i hidalgów najwięcéj krańcowych rewolucyjnych marzeń, w praktyce jednak chłodnie pod skrzydłem szlacheckiego klerykalizmu, daje ostatniemu poparcie i swoją moralną siłę, demoralizuje polski charakter i zaciemnia rzeczywiste znaczenie polskiéj idei. Polski słowianizm, polska demokracya, liberalizm zupełnie tak samo jak rewolucyonizm i socyalizm, wszystko to istnieje na polskim gruncie i znajduje najgorliwszych wyznawców w łonie polskiéj inteligencyi lecz pod fatalném wszystko duszącém skrzydłem klerykalnego szlachectwa cała masa tych sprzeczności pokryła się jakimś wspólnym im wszystkim obłędem chwiejności. Najszczerszy polski liberał bez świadomości niewątpliwie kroi na czyściec i odpuszczenie grzechów choćby tylko dla usprawiedliwienia ich w imię tolerancyi; najzapaleńszy z demokratów z nienawiścią prawi o szlachcie, ale z tém wszystkiém wypowie się z sympatyą dla plantatorskiego systematu; polski Słowianin choć pomarzy o przodownictwie Polski. Rozłożyć te dwie właściwie ważne grupy na składowe ich żywioły, zbadać właściwości każdéj z nich, oddzielić wszystko w nich stałe i przyrodzone od napływowego, chwilowego i warunkowego, oto metoda, wedle jakiéj mamy zamiar poznajomić się z obecnym stanem polskiego społeczeństwa. Pojmujemy najzupełniéj cały ogrom i trudność podobnego zadania; nie myślimy wyczerpać téż całéj kwestyi. Lecz i taka ożywcza próba, jakkolwiek nie wyczerpująca, zdaje nam się być odpowiednią dla celu i obowiązkiem w danéj chwili.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcę sądu powiatowego Birnbaum w Pr. Holandzie mianować dyrektorem sądu powiatowego w Heilsbergu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 7 kwietnia.

(Pogłoski o Ziemiałkowskim. — Deputacye i dary dla arcyksiężniczki Gizeli. — Agitacye ruskie. — Kogo wybierać do Rady państwa? — Opera. — Figaro lwowski. — Koncerta. — Posąg św. Michała).

(T) Pogłoski o układach rządu z p. Ziemiałkowskim względem wstąpienia do ministerstwa, trwają ciągle, pewniejszych jednak żadnych wiadomości nie mamy. Nawet najbliżsi przyjaciele prezydenta miasta naszego nic pewnego w tym względzie nie wiedzą. Wszelkie przeto rozumowania o tém: czy Ziemiałkowski powinien lub nie powinien przyjmować teki lub jakie powinienby stawiać warunki, lub jak niektórzy chcą wiedzieć, jakie już postawił, wszystko to są rzeczy przedwczesne. Czekajmy przeto!

Deputacyą miejską złożoną z prezydenta i radnych Madejskiego i Wieczyńskiego dziś przyjmować miała arcyksiężniczka Gizela. Deputacyą obywatelstwa ziemskiego ofiarującego jéj jako podarek ślubny obraz Branda dopiero po świętach ma przyjąć arcyksiężniczka. Szlachta tarnopolska ze swéj strony ofiaruje arcyksiężniczce dar osobny. Oto zamówiono u akwarelisty Tepy, album, które się będzie składać z 12 akwareli przedstawiających typy ludowe naszéj prowincyi. Ponieważ artysta nie byłby w stanie wszystkich 12 akwarel w tak krótkim czasie wykonać, przeto przychodzi mu Włodzimierz hr. Dzieduszycki w pomoc i daje z bogatego swego zbioru akwarel przez Tepę dawniéj malowanych, kilka najcelniejszych, które artysta oczywiście późniéj innemi zastąpi. Album to kosztować będzie do 2,000 guldenów.

Wybory bezpośrednie już przede drzwiami. Gazeta wiedeńska ogłosiła już sankcyonowaną ustawę. My jednak nic jeszcze nie zrobiliśmy, aby na powitanie tych wyborów przygotować się, nie mamy nawet jeszcze programu żadnego w tym względzie, nie wiemy czy i kogo wybierać należy.

Dopiero po świętach ma się tu we Lwowie odbyć pierwsze zgromadzenie wyborców celem porozumienia się z posłem Smolką, poczém zapewne nastąpią długie rozprawy co do programu. Na prowincyi zaś nikt dotychczas nic nie robi. Nikt? przepraszam. Partya świętojurska rusza się, agituje między ludem, a 26 bm. odbędzie się tu zjazd przewódzców téj partyi w celu ułożenia listy kandydatów na godność bezpośrednio wybranych posłów do Rady państwa, i to dla całego kraju.

Położenie nasze jest istotnie trudne. Stając przy sztandarze przez delegacyą wywieszonym, uważając za rzecz stósowną nie brać udziału w Radzie państwa, wypadałoby tak wyborami kierować, aby tylko tacy wybranymi zostali, którzy do Rady państwa nie pojadą. W obec naszych stósunków krajowych, w obec agitacyi rządu i partyi świętojurskiéj, w obec ciemnoty ludu wiejskiego, jest to jednak rzeczą wprost niemożliwą. Najodpowiedniejszą przeto zdaje mi się byłoby rzeczą, gdyby dla wykazania całéj niestósowności najnowszéj reformy wyborczéj wysłała Galicya samych tylko chłopów do Rady państwa. Byłaby to rzecz wcale nietrudna do przeprowadzenia. Z niecierpliwością wyczekujemy więc jakiegoś w tym względzie programu ze strony naszych mężów stanu i ze strony naszych dzienników, które w téj mierze nic jeszcze nie powiedziały.

Nie łatwo to téż i dziennikom powiedzieć co myślą. Dziennik polski za ustęp który w artykule naczelnym bez ogródki swoje o najnowszéj ustawie wyborczéj wypowiedział zdanie, został skonfiskowany. Wnosić tedy należy, że rząd wszelkiego będzie dokładać starania, by opozycyi zamknąć usta i podczas wyborów związać jéj ręce.

Figaro, pisemko poświęcone wiadomościom brukowym i teatrowi, którego pojawienie się pod redakcyą p. Bełzy zapowiadano, nie pojawiło się dotąd i wątpię by tak prędko światło dzienne ujrzeć mogło. P. Bełza z powodu stawianych ze strony dyrekcyi i przedsiębiorstwa teatru warunków, usunął się a czy kto inny pod temi warunkami podejmie się redakcyi, nie wiem.

Tenorzysta p. Mieczysław Kamiński wystąpił po ośmnastoletniéj nieobecności we Lwowie, po raz pierwszy na scenie naszéj, do któréj powstania ojciec jego śp. J. N. Kamiński głównie się przyczynił, w sobotę w Rigolecie. Zdaniem wielu znawców jest on bardzo znakomitym śpiewakiem. Ogół publiczności przyzwyczajony jednak do świeżego, dźwięcznego i nadzwyczaj sympatycznego głosu p. Cieślewskiego, żałuje że się ze swoim ulubieńcem, który wraca do Warszawy rozstawać musi. Może chrypka sobotnia p. Kamińskiego była tylko wynikiem podróży. Zresztą ma i p. Kamiński wiele zalet i tę nad Cieślewskim wyższość, że ma dobrą bardzo szkołę, ogromną rutynę i jest wybornym aktorem. Co do głosu jednak nie może on już iść w zawody z dotychczasowym naszym tenorem. P. Cieślewski miał jeszcze dwa razy wystąpić „w Balu maskowym“, ponieważ jednak opera ta z powodu jakichś nowych nieporozumień dyrekcyi z p. Kwiecińską daną być nie może, przeto jutro wystąpi pan C. po raz ostatni w „Fauście“ Gonnoda.

Z koncertów, które się tu ostatniemi dniami odbyły, wypadł najlepiéj pod każdym względem koncert pianisty p. Tchórznickiego na korzyść „Opieki narodowéj.“ Czystego dochodu zebrano 300 guldenów, bo cała arystokracya była obecną, nie wiem czy ze względu na cel, czy ze względu na koncertanta, zaliczającego się także do naszéj arystokracyi. Ojciec koncertanta starał się już nawet, lecz jakoś bez pomyślnego skutku, o tytuł hrabiowski.

Starożytna figura spiżowa św. Michała z czasów Władysława IV., która niegdyś zdobiła arsenał miejski, a późniéj gdy rząd arsenał zabrał, poniewierała się po różnych magazynach miejskich, została w Wrocławiu zrestaurowaną i ustawioną teraz na placu Maryackim nad Pełtwią. Nasz urząd budowniczy nie szczególnie się tu popisał, ustawił bowiem posąg ten stosunkowo za nisko i oparł go o kamienny parawanik wcale niegustowny. — Cokolwiekbądź wdzięczni jesteśmy Radzie miejskiéj, że wydobyła ten zabytek archeologiczny z zapomnienia, że go ocaliła od zniszczenia i że przyozdobiła nim miasto tak ubogie w posągi i wszelkie pamiątki historyczne.

Marszałek kraju ks. Leon Sapieha i arcyksiążę Salvator wyjechali do Wiednia.

Lwów, 8 kwietnia.

(Jeszcze o p. Ziemiałkowskim, jako ministrze in spe. — Głód. — Łoziński redaktorem Gaz. lwowskiéj. — Zmiany w teatrze.)

(T.) O ile wiadomościom, które tu dziś z Wiednia mamy wierzyć można, nie wiem, według tych doniesień jednak ma rząd rzeczywiście układać się z prezydentem miasta naszego o przyjęcie teki ministeryalnéj. Według tych doniesień, nie odrzucił p. Ziemiałkowski stanowczo czynionéj sobie propozycyi oświadczyć miał jednak, że w téj chwili do gabinetu wstąpić nie może. Dopiero wtedy byłoby to możliwém, gdyby na podstawie nowéj ustawy wyborczéj nowa powstała Rada państwa, w któréjby Polacy zasiadali. Obecnie, gdy delegacya polska z Radą państwa zerwała, gdy się zanosi na unieważnienie mandatów delegacyjnych, gdy kraj gotuje się do walki przeciw rządowi podczas wyborów, on w żaden sposób do rządu tego należeć nie może. Zresztą ma w krótce, bo w ciągu trwania wystawy powszechnéj nastąpić częściowa zmiana gabinetu, otóż wtedy, gdy już i reforma wyborcza będzie faktem dokonanym, gdy kraj wybierając posłów napodstawie tego nowego prawa uzna tém samém tę ustawę wyborczą, gdy się umysły uspokoją, wtedy chętnie do gabinetu p. Ziemiałkowski wstąpi. Tak ma stać obecnie sprawa nominacyi pana Ziemiałkowskiego ministrem, która notabene była już przedmiotem narad rządu z namiestnikiem Gołuchowskim, podczas jego ostatniéj w Wiedniu bytności.

Czy rzeczywiście tak rzeczy stoją, trudno nam dokładnie wiedzieć, że jednak p. Ziemiałkowski tylko pod warunkami dla kraju korzystnemi do gabinetuby wstąpił, i że z tém wstąpieniem spieszyć się nie będzie, zdaje mi się być rzeczą pewną.

Głód między naszym ludem wiejskim wzmaga się. Wydział krajowy wysłał w skutek tego w okolice najbardziéj pomocy potrzebujące, pół miliona na zapomogi i pożyczki.

Redaktorem urzędowéj Gazety lwowskiéj w miejsce dopiero co zmarłego ś. p. Rudyńskiego, został przez rząd zamianowany zaszczytnie znany literat p. Władysław Łoziński, urzędnik Biblioteki Ossolińskich.

Rok teatralny skończył się w Niedzielę kwietnią. Nie z wszystkimi członkami naszego dotychczasowego towarzystwa dramatycznego pozawierał komitet teatralny dalsze kontrakta. Liczny personał żeński zostaje nieco zmniejszony. Ze sceny naszéj ustępują jak słyszę: panie Szymańska, German, Lewicka, Nieczęglewska, Sułkowska; z mężczyzn ubywa p. Köhler (młodszy) i podobno p. Hubert. Z opery ubywa prócz p. Cieślewskiego wyjeżdżającego do Warszawy, także panna Kwiecińska.

NIEMCY.

* **Berlin,** 9 kwietnia. Dzienniki berlińskie a na czele organ ks. Bismarcka Nordd. Allg. Ztg. rozpisują się w braku innych wiadomości nad projektami kościelno-politycznemi i przyszłém stanowiskiem państwa do kościoła. I tak Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza dzisiaj na wstępie obszerny artykuł z Provinzial Correspondenz pod napisem: „Protestanci w Prusach i prawa kościelne.“ W artykule tym uskarza się półurzędowy organ, że rząd właśnie z téj strony, do któréj miał najwięcéj zaufania, nie znajduje odpowiedniego poparcia, a nawet natrafia na opozycyą i to dość stanowczą. „Jakżeż to możebném — powiada Provinz. Corr. — że poważni protestanci opierają się tak energicznie zamiarom rządu zmierzającym do wzięcia w obronę protestanckiego kościoła, i mającym dobro państwa na oku? W téj walce rządu przeciw Rzymowi chodzi o tak ważne i doniosłe interesa Prus i Niemiec, a zarazem o interesa całego protestanckiego kościoła, że w obec tego powinny ustąpić wszelkie inne względy i należałoby stanowczo popierać rząd królewski w przeprowadzeniu tak trudnego zadania“. Tak się wyraża półurzędowy organ chcąc w przededniu przejścia w życie praw, mających przeobrazić zupełnie dotychczasowe stanowisko państwa do kościoła, wmówić niejako w reprezentantów panującego w Niemczech kościoła, że uchwalone już w Izbie deputowanych prawa, bynajmniéj nie zagrażają protestanckiemu wyznaniu, ale owszém biorą go w obronę w obec uroszczeń rzymsko-katolickiéj hierarchii. Z przeprowadzeniem praw kościelno-politycznych w Izbie panów nie będzie już miał rząd żadnych trudności i zachodów, projekta te staną się niebawem prawem, trudniejsza rzecz przecież z przeprowadzeniem ich w życie i praktyczném zastósowaniem. Tu dopiero zajdzie takie zamięszanie pojęć i takie nastąpią kolizye, że rząd potrzebuje koniecznie pomocy i największego poparcia. Jeżeli naczelnicy, biskupi protestanckiego kościoła cofną się od przyłożenia ręki do zastósowania praw podkopujących niezależność nie tylko już rzymsko-katolickiego, ale w ogóle każdego kościoła i wyznania, to nie ulega kwestyi, że uchwalone i ogłoszone prawa nie tak łatwo znajdą zastósowanie, a przynajmniéj w całéj swéj rozciągłości.

Sprawa polowego proboszcza biskupa Namszanowskiego znowu na porządku dziennym. Sąd w wyroku swym z dnia 14 grudnia r. z. uznał się niekompetentnym w téj sprawie. Prokuratorya zaniosła w skutek tego wyroku apelacyą i ministerstwo samo rozstrzygać będzie musiało jako jedyne kompetentne w tym względzie. Podnieść tu należy — pisze Germania — że w procesie tym ministrowie wojny i oświecenia będą zarazem powodami i sędziami.

Nordd. Allg. i Nat.-Ztg. podają dzisiaj prawie dosłownie zamieszczony w tych dniach w naszém piśmie i Kuryerze Poznańskim artykuł odnoszący się do prywatnego nauczania młodzieży szkólnéj religii. Artykuły te wyjęte są po części z poznańskiéj Normal-Ztg.

Podczas gdy poznańska niemiecka Normal-Ztg. dowiaduje się na pewno z Berlina, iż nominacya prezesa handlu morskiego p. Günthera na naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego już nastąpiła, donosi dzisiejsza Kreuz-Ztg. iż były naczelny prezes Księstwa p. Horn, wyraził życzenie powrócenia chętnie do Poznania. Zdaje się więc, bo i Kreuz-Ztg. miewa dość pewne wiadomości, że wybór osobistości na tę wysoką posadę, nie jest jeszcze ostatecznie zadecydowanym.

Parlamentowi przedłożone będą jeszcze w téj kadencyi projekta mające na celu zniesienie fortyfikacyi w Grudziądzu, Kołobrzegu, Stralzundzie, Szczecinie, Minden, Wittenbergu i Nissie.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 8 kwietnia. Izba deputowanych odroczyła się, nie powziąwszy nic stanowczego co do ustania mandatów posłów galicyjskich. Dzienniki wiedeńskie mocno z tego niezadowolone i dziś zajęte są obmyślaniem środków z pomocą których dałoby się sprowadzić Polaków do Rady państwa lub téż unieważnić ich mandaty. Jak to nam już wiadomo ubiegł w przeszłą sobotę ów termin w którym to terminie Polacy zobowiązani byli stawić się w Radzie państwa lub téż usprawiedliwić swą nieobecność, tymczasem Izba niższa odroczyła się już w piątek na święta, nie może przeto orzeknąć swego ostatecznego słowa w sprawie mandatów aż dopiero na pierwszém posiedzeniu poświąteczném 21go miesiąca bieżącego. Dzienniki te twierdzą że Izba niezawodnie unieważni dnia 21 b. m. mandaty tych deputowanych co do 6 marca nie pojawili się w Radzie państwa a przeto mandaty wszystkich posłów galicyjskich. Według zaś teoryi stronnictwa wierno-konstytucyjnego unieważnienie mandatu poselskiego pociąga za sobą unieważnienie mandatu delegacyjnego, Polacy przeto musieliby w tym razie ustąpić z wspólnych delegacyi. Z powodu wcześniejszego, niż mniemano odroczenia Izby, nie doszło deputowanych zaproszenie do udziału w uroczystościach, jakie odbyć się mają z powodu zaślubin arcyksiężniczki Gizeli. Zaproszenie to rozesłaném zostanie prawdopodobnie w drodze pisemnéj. Polacy będą mogli tutaj uczestniczyć i to gniewa także nie mało wiedeńskie dzienniki, które radziby zamknąć Polakom wszystkie wejścia do stolicy wierno-konstytucyjnych.

Wczoraj odbyła się narada wspólnych ministrów w kwestyi budżetowéj. Wzięli w niéj udział obaj ministrowie skarbu.

Węgierska delegacya miała dziś odbyć drugie pełne posiedzenie. Komisye przygotowały już obfity materyał, a dziś miano się naradzić w jakim porządku przyjdzie takowy pod obrady pełnéj delegacyi. Wydział wojskowy skreślił wiele pozycyi ustawionych przez ministra wojny. W całości skreślono tak w wydatkach zwyczajnych jak i nadzwyczajnych 5 milionów skutkiem czego budżet wojskowy byłby dziś tylko o 785,668 wyższym od budżetu zeszłorocznego.

Księga czerwona rozdana wspólnym delegacyom obejmuje na 104 stronach druku 64 dokumentów. Najwięcéj miejsca poświęcono części pierwszéj t. j. dokumentom dotyczącym sprawy laurionśkiéj. Jest ich w całości 43. Część druga zawiera 11 dokumentów poświęconych misyi do szacha perskiego, a część trzecia 8 dokumentów określających układy w sprawie zawarcia austryo-pragskiego traktatu handlowego.

Hr. Alfred Potocki i p. Ziemiałkowski ze Lwowa przybyli do Wiednia.

FRANCYA.

* **Paryż,** 7 kwietnia. Dzisiejsze Zgromadzenie narodowe obradowało nad projektem o wynagrodzenie Paryżowi i departamentom strat poniesionych w ostatniéj wojnie. Projekt rządowy przeznacza 140 milionów franków ze skarbu państwa dla Paryża. Suma ta ma być w 26 latach umorzoną i to w ten sposób, że co pół roku płacić będzie miasto Paryż 4,480,424 fr. kapitału i 5 procent rocznie od pozostałego długu. Deputowany Bentavon postawił do projektu tego poprawkę, aby Paryż postawić na równi z innemi departamentami, bo stósowném jest, aby stolica Francyi sama płaciła sobie za rządy komuny i rewolucyą i ukaraną była za wszelkie zdziałane w jéj murach bezprawia i nadużycia. Po dłuższéj w tym względzie dyskusyi w któréj zabierali głos na korzyść Paryża Alfred André, Leon Say, minister skarbu i Vantrain, odrzucono poprawkę p. Bentvona, 435 głosami przeciw

---

W tém ostatniém „nie mam,“ była tylko stanowczość, tylko twierdzenie, byłoby zuchwalstwem przypuszczać, że się niem maskowała jakaś nieśmiałość stanowczego wyznania.

Panna Charlotta nie nalegała dłużéj.

— A więc... żegnam pana, — rzekła przez zaciśnięte ząbki i nie obejrzawszy się na niego pobiegła szybko na górę.

XII.

Nie można powiedzieć, żeby powtórne wprowadziny Gustawa były Władysławowi przyjemne. Z jednéj strony obawiał się skandalu, którego człowiek tak lekceważący wszystko mógł się dopuścić, a przynajmniéj rozbałamucenia na seryo młodego i zbyt do mężczyzn śmiałego dziewczęcia, — z drugiéj poznał zanadto dobrze, że się z swym towarzyszem nigdy co do przekonań nie zgodzi, i że mu każda jego rozmowa najprzykrzejszemi dyssonansami w uszach dźwięczeć będzie. Mimo to nie starał się pozbyć natrętnika, bo do tego potrzeba było więcéj nie tak energii, którą w razie potrzeby znalazłby może, jak zdecydowania się na zrobienie drugiemu przykrości, dającéj się choć z własną przykrością uniknąć, — niż obu tych pierwiastków posiadał w swym charakterze.

Zdawało mu się, że wypędzając ze swego pokoiku człowieka bez dachu, który z zaufaniem przyszedł do niego prosić o gościnność, na którą może nie zasługiwał, popełniłby czyn zły i nieludzki. Przykrości, jakich z tego powodu doznawał, osładzał sobie nadzieją, że Gustawowi przecież w krótce się znudzi ciche i skromne życie w Passy, że je sam rzuci dobrowolnie, żeby się znowu puścić w ten wir, który był jego właściwym żywiołem. Tak rozebrawszy pobudki swego pobłażania nie zarzucał sobie słabości, lecz owszem przyznawał konsekwencyą, i cierpiał nieprzyjemnego kolegę, powtarzając sobie w duchu:

— Przecież się to raz skończy.

Tymczasem kończyć ani się myślało. Morowski wyraźnie zasmakował na dłużéj w sielance ulicy de la Pompe. Nie zrażało go bynajmniéj, że Wrzeski ostrą i stanowczą wymówką ponowił swoje zastrzeżenia co do panny Charlotty, tak jak nie zniechęcało go wcale, że się Władysław przed nim nigdy nie zwierzał z tego co go obchodziło lub dotykało ze swoich myśli i zamiarów, słowem, że go traktował nie jak przyjaciela, lecz jak obcego, z którym do rozmowy dobiera się przedmiotów najobojętniejszych. Nie żenowało go i to, że zostawał przez ten czas na koszcie swego gospodarza, który się na dogadzanie jego apetytom i zachciankom rujnował, jedném słowem stanął względem Władysława w takiéj pozycyi, że się go pozbyć nie można było, chyba powiedzeniem:

— Idź za drzwi!

Władysław, któremu ani przez myśl nie przeszło posuwać się do tak stanowczych kroków, dziwił się tylko codzień bardziéj, że Gustawowi jeszcze się przy nim nie znudziło i o zmianie koczowiska nie myśli. Miałżeby się w nim rozpoczynać jakiś nagły przewrót? miałżeby brać rozbrat z dawniejszemi przywyknieniami i nowe rozpoczynać życie?... To nie zdawało się prawdopodobném, bo w mowie i obejściu znać było aż nadto wyraźnie, że został tym samym, jakim był i nie myśli bynajmniéj o jakiémś nagłém nawróceniu się do nowych przekonań i zasad. Mimo to siedział, choć bytności jego w miejscu, które i tak dla człowieka z jego charakterem nie mogło być wesołém, ubyła jeszcze jedna i to bardzo ważna ponęta.

Po rozmowie, którą przytoczyliśmy powyżéj, panna Charlotta nad wszelkie spodziewanie Władysława i ku niemałemu zdziwieniu Morowskiego, dała sobie dymisyą od obowiązków, jakie pełniła i przestała zupełnie przychodzić do pokoiku Polaków.

Gustaw zagadnął Władysława o przyczynę tego zniknięcia. Władysław, chociaż wiedział powód rzeczywisty; odrzekł:

— Ha! może się obraziła?...

— Na kogo? — zapytał Gustaw.

— Na mnie zapewne nie... byłem zawsze grzeczny, chociaż tylko po polsku...

— I ja byłem grzeczny... wprawdzie po francuzku, ale zawsze powodu do obrazy nie dałem.

— Mówiłeś z nią może o miłości.

— Nie zapierałbym się tego... nie miałem jeszcze czasu.

— Może spostrzegła, że do tego zmierzasz...

— Widocznie nie spostrzegła, kiedy zniknęła.

Widząc, że Gustaw znowu wpada na jeden z ulubionych sobie tematów, Władysław przerwał rozmowę.

Morowski zniknięcie panny Charloty wytłumaczył sobie inaczéj. Zdawało mu się, że pani Serpent uznała za niestósowne, żeby jéj kuzynka oddawała posługi domowe, nie tylko człowiekowi, który dla jéj męża pracował, ale jeszcze komuś obcemu, dla którego nie miała żadnych obowiązków, i że dla tego zniosła sprzątanie. O tym domyśle jednak nie wspomniał nic Władysławowi, bojąc się usłyszeć odpowiedzi:

— Jeżeli tak... to sam widzisz, że Serpentowie obrażeni są na mnie za to, że ci daję gościnność.

Tak upłynęła reszta czasu do dnia oznaczonego na przyjazd Bliskich. Na ten dzień oczekiwali obydwaj niecierpliwie, chociaż Władysław ani się domyślał, ze droga jego tajemnica, o któréj ani słowa nie wspomniał przed Gustawem, została podpatrzoną i skradzioną.

Jak zwykle bywa w takich razach, Władysławowi się zdawało, że nigdy nie wybierze się dość wcześnie na wieczorny pociąg kolei północnéj. Postanawiał sobie codziennie, że tego nie zrobi a jednak kiedy nadszedł dzień oczekiwany, poprosił pana Serpent o uwolnienie od południa, ażeby się nie spóźnić i aby kilka godzin przed nadejściem pociągu samotnie i swobodnie podumać.

Miał słuszność że tak postąpił i p. F. Cn. Serpent nic na tém nie stracił, że mu udzielił żądanego pozwolenia, gdyby był bowiem pozostał przy biurku, przez tydzień późniéj nie zdołałby popoprawiać błędów w dodawaniu i zapisywaniu pozycyi, jakichby się dopuścił niezawodnie pod wpływem dumań o uroczéj pani owego polnego kwiecia, która w życiu jego tułaczem taką rozkoszną odgrywała rolę.

Urlopowany punktualnie w samo południe, wbiegł do siebie, ażeby się przebrać odpowiednio, to jest jak mógł najświąteczniéj.

Morowski zdziwił się niby bardzo jego przyjściem o tak niesłychanéj godzinie, chociaż się naturalnie wszystkiego zaraz domyślił.

— Mam interes do miasta dzisiaj, — odpowiedział na to zdziwienie Władysław — i dla tego uwolniłem się...

— Interes?... daleko?...

— Dosyć.

— Jakiż to?...

— Długa historya...

Lakonizm tych odpowiedzi był dostateczną dla Gustawa wskazówką, że Władysław nie myśli się spowiadać.

Udał, że na to nie zwraca uwagi i nie dopytywał się więcéj. Przy ekwipowaniu się Władysława zrobił tylko nawiasową uwagę:

— Jakże się stroisz! jak na bal!...

Władysław nachmurzył się, czując że mu rumieńce nabiegają do twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

182 i przyjęto tém samém projekt rządowy. Następnie zawieszono na czas niejakiś posiedzenie i po powtórnem zagajeniu Izby przyjęto wynagrodzenie dla departamentów w ilości 120 mil. fr.

Prezydent rzeczypospolitéj wyjeżdża w dniu jutrzejszym do Paryża i zamieszka w pałacu Elyseé. O stósunku jego do nowego marszałka Izby Buffet różne krążą pogłoski, tyle tylko pewném, że odwiedzili się wzajemnie, ale się nie widzieli i tylko zamienili wizytowe karty. P. Thiers nie chce sobie na razie zrażać nowego marszałka, aby w nowe i przykrzejsze nie zajść kolizye, a tymczasem układa własne plany, które głęboka kryje tajemnica. Obecnie zajmuje uwagę prezydenta, jak i w ogóle całego kraju, a mianowicie prasy francuzkiéj wybór deputowanego do wersalskiéj Izby z miasta Paryża. Stronnictwo radykalne postawiło na kandydata p. Barodeta mera Lugdunu. République Francaise popiera również tę kandydaturę, która ma być niejako protestem przeciw Zgromadzeniu na korzyść wolności gmin. Barodet przyjął podobno ofiarowaną mu kandydaturę, która nie podoba się dziennikowi Temps popierającemu i proponującemu ministra Rémusata.

Uzupełniające wybory do wersalskiéj Izby, wypadną w ogóle jak donoszą dzienniki, na korzyść stronnictwa republikańskiego. Prawica nie ma więc co tryumfować z przeprowadzenia swego kandydata na marszałka Izby, a p. Gambetta z całém swém licznem stronnictwem rozpocznie niebawem jak najenergiczniejszą agitacyą celem doprowadzenia do skutku rozwiązania Zgromadzenia narodowego zaraz po zupełnéj ewakuacyi kraju.

HOLANDYA.

* **Haaga,** 7 kwietnia. Rząd holenderski wypowiedział dnia 26 marca wojnę, na szczęście nie któremukolwiek z państw europejskich lecz swemu sąsiadowi w Indyach sułtanowi Atchinu (część północna wyspy Sumatry). Wiadomość o powzięciu podobnego kroku przez rząd indyjski wywołała w stolicy Holandyi pewne wzburzenie, a ostatnie przedświąteczne posiedzenie Izby drugiéj 4 kwietnia poświęconém było niemal wyłącznie téj sprawie. Na tém to posiedzeniu interpelował p. Nierstrass, który w rzeczach dytyczących Indyi niepospolitą jest powagą, ministra wojny o powody zniewalające Holandyą do tak stanowczego kroku twierdząc zarazem że wojna podobna nie przyniesie Holandyi żadnych z pewnością korzyści a kosztować ją będzie wiele krwi i pieniędzy. Obok tego marynarka kolonialna w najopłakańszym jest stanie, tak dalece, że rozporządza tylko trzema okrętami nie wystarczającemi przecież w obecnym wypadku. Minister oświadczył, że nie może nic innego ani nowego zakomunikować, jak to, co powiedział już na posiedzeniu z 27 lutego. Telegramem zawiadomiono go, że wiceprezes rady indyjskiéj udał się do Atchinu celem załatwienia sporu w drodze pokojowéj; najnowszy zaś telegram donosi, że sułtan odmówił jakiegokolwiek bądź wyjaśnienia, zbył szorstko wiceprezesa nadmieniając, że nie wolno rządowi holenderskiemu mięszać się w jego (sułtana) sprawy domowe, poczém nastąpiło wypowiedzenie wojny. P. Nierstrass nie zadowolił się podobną odpowiedzią, lecz zażądał wyjaśnień co do przesłanych do Indyi w czasie dawniejszych rządów instrukcyi. Kraj musi być przekonanym, że rząd wszystko uczynił co mógł, aby tylko uchronić Holandyą od krwi rozlewu, o ile zgadza się to naturalnie z jéj godnością. P. minister wzbraniał się uczynić zadość żądaniu p. Nierstrassa powołując się na ustawę uwalniającą go od udzielania pewnego rodzaju wyjaśnień jeśli tego wymaga dobro i bezpieczeństwo państwa i kolonii. Tymczasem może uspokoić Izbę i zawiadomić ją że jenerał-gubernator ma na swe zawołanie 18 batalionów i dostateczną marynarkę. Sztab jeneralny armii kolonialnéj obznajmionym jest doskonale z miejscowością. Sułtan nie może liczyć na pomoc żadnego z państw zagranicznych a wszystko wróży, iż rzecz cała weźmie najlepszy dla Holandyi obrot. W razie gdyby nowe nadeszły wiadomości, zawiadomi o nich, o ile na to okoliczności pozwolą Izbę i publiczność. — Na tém załatwiono interpelacyą p. Nierstrassa.

Dziennik urzędowy donosi: Według raportów nadesłanych z Indyi pod dniem dzisiejszym (6 kwietnia): siła zbrojna mająca być wysłaną do Atchinu, składać się będzie z 4 batalionów piechoty, pół bateryi artyleryi polowéj, pół bateryi artyleryi górskiéj, kompanii saperów i oddziału kawaleryi. Wyprawą dowodzić będzie jenerał-major Köhler; kapitan marynarki Kopmann obejmie komendę nad siłą morską. Pięć wielkich parowców, niemniéj kilkanaście okrętów handlowych stoi gotowych na przewiezenie wojska. Według listu prywatnego, nadesłanego z Batavii, brak Holandyi okrętów wojennych, a pomienione parowce wynajęte zostały od holendersko-indyjskiego towarzystwa żeglugi parowéj.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 9 kwietnia. Dziennik turecki Bert został zawieszony a jego redaktorzy, między którymi znajduje się dawniejszy gubernator Gallipolu, Kelal-Bey, uwięzieni.

Petersburg, 8 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza sankcyonowany przez cesarza regulamin co do majątku miejsc świętych.

Wiedeń, 9 kwietnia. WKs. Włodzimierz przybył tu wczoraj wieczorem nie wyleczony jeszcze zupełnie z słabości, w jaką zapadł w Rzymie.

Rzym, 9 kwietnia. Wiadomości o brygantach, jacy mieli się pojawić zaraz za przybyciem carowéj rosyjskiéj w prowincyi Salerno, nie mają, według doniesienia Italie żadnéj podstawy i są jedynie złośliwym wymysłem ludzi złéj woli.

Lizbona, 9 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza notę rządu włoskiego, w któréj złożono imieniem króla Wiktora Emanuela gorące podzięki Portugalii za gościnne przyjęcie ustępującego z Hiszpanii księcia Amadeusza.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Rzym, 10 kwietnia. Niepokojące wiadomości, jakie wczoraj obiegały o zdrowiu Ojca św., są zmyślone. Choć Ojciec św. nie wyzdrowiał jeszcze zupełnie, nie ma przyczyny do obaw.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

— * **Poznań,** 10 kwietnia. Przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego toczyła się dziś na sali, przepełnionéj publicznością, sprawa przeciw redaktorowi naszego pisma p. St. Bronikowskiemu, jego nakładcy p. dr. Łebińskiemu, redaktorowi Kuryera Poznańskiego p. T. Żychlińskiemu, redaktorowi Orędownika p. dr. Szymańskiemu i obywatelowi p. Klechta z Gostynia, oskarzonym przez król. prokuratoryą, która w korespondencyi z Gostynia, zamieszczonej w numerze 47 z dnia 25 czerwca r. z. Orędownika, a w naszém piśmie w nrze 168 powtórzonéj, jak nie mniéj w artykule naszym wstępnym w nrze 170 upatrywała obrazę wice-prezesa tutejszéj rejencyi p. Wegnerna.

Z oskarzonych nie stawił się p. Klechta. Po załatwieniu wstępnych czynności i odczytaniu przez król. prokuratoryą oskarzenia a nareszcie na wniosek obrońcy oskarzonego p. Bronikowskiego p. rzecznika Szumana korespondencyi inkryminowanéj Orędownika, a na żądanie król. prokuratora i inkryminowanych artykułów reszty pism, powołano najpierw świadka wice-prezesa p. Wegnerna, który częścią przyznał niektóre w owéj korespondencyi włożone mu w usta wyrażenia, a szczególnie tendencyą rządu, dążącego do zgermanizowania szkół naszych, częścią zaprzeczył takowym. Toż samo powiedzieć trzeba o odczytanych następnie zeznaniach a komisorycznie przesłuchanych świadków, nauczycieli gostyńskich, landrata krobskiego, komisarza obwodowego i burmistrza miejscowego.

Wedle ich zeznania, miał się p. Wegnern dziwić nad mnogością rozmaitych stowarzyszeń, pomiędzy któremi wedle jego twierdzenia znajduje się nawet „Bullenverein“ w Pleszewie, na którego czele stoi duchowny katolicki. Zresztą nie zgadzały się zeznania z sobą a sprzeczności pomiędzy niemi spisane zostały w osobnym ;późniéj protokule, który przez przewodniczącego również odczytanym został.

Następnie dowodził król. prokurator w dłuższéj przemowie, że oskarzeni stali się winnymi oszczerstwa i obrazy p Wegnerna, wnosząc w końcu o karę 8 tygodni więzienia przeciw dr. Szymańskiemu, 8 przeciw p. Bronikowskiemu i 6 tygodni panu Żychlińskiemu, p. Łebińskiemu 30 tal. lub tydzień więzienia. Na zapytanie przewodniczącego, czy dr. Szymański uważa się za winnego, występuje tenże i w krótkiéj przemowie zaznacza najprzód, że korespondencyą rzeczoną nie wprzód ogłosił, aż o prawdziwości przytoczonych faktów się przekonał, że przeto fakta te są prawdziwe, lecz zlagodzone zostały przez świadków zależne zajmujących stanowisko. Zamiast p. Bronikowskiego wystąpił obrońca jego p. Szuman i w dłuższéj przemowie wykazuje, że artykuł inkryminowany nie miał zamiaru ani oszczerstwa ani obrazy p. prezesa. P. Żychliński dowodził, że ponieważ numer Orędownika, w którym stał inkryminowany artyku', przez trzy dni żadnéj ze strony ani policyi ani p. Wegnerna nie doznał zaczepki, uznał się za obowiązanego jako redaktor powtórzyć go; zresztą zaprzeczył zarzutowi obrazy, wykazując, że korespondencya fakta niewątpliwe podała.

Po dłuższéj naradzie kolegium sądowego ogłoszono wyrok skazujący pp. dr. Szymańskiego i Żychlińskiego na 3 tygodnie, p. Bronikowskiego i Klechtę na 4 tygodnie więzienia a p. dr. Łebińskiego na 10 tal. grzywien ewet. 3 dniowe więzienie.

Co do nas od wyroku tego założymy apelacyą.

— * **Walne zebranie** Towarzystwa Wzajemnéj pomocy rękodzielników odbyło się w zeszły poniedziałek pod przewodnictwem dr. Jarnatowskiego. Zebranych było przeszło 100 członków. Wszystkich członków jest 272. Chorych miało Towarzystwo 32. W ubiegłém półroczu, z którego zdawano sprawozdanie, zostały zaprowadzone i uregulowane książki kasowe. Dokonał tego Zarząd, a mianowicie pp. Andrzejewski, Dandelski i Krótki. Dochód kasy od początku istnienia Towarzystwa t. j. od 9 miesięcy wynosi tal. 696 srb. 29 fen. 6. Rozchód w ogóle 390 tal. 6 sbr. 5 fen. — Pozostaje w remanencie 306 tal. 22 sbr. 10 fen., z tego umieszczono na procentach w spółce pożyczkowéj poznańskiéj 270 tal.; reszta pozostaje w kasie Towarzystwa.

Co do procesu, jaki prokurator policyjny wytoczył Zarządowi o założenie bez zezwolenia rejencyi jakoby kasy pogrzebowéj przy Towarzystwie, sąd skazał członków Rady nadzorczéj i zarządu na 3 tal. kary. Zarząd od wyroku tego zamierza apelować.

— * **Na niedzielném przedstawieniu Halki** nabawiło się osób kilka znacznéj grypy. A raczéj nabawione zostały. Trzech młodych kawalerów wychodziło po każdym akcie z loży, to pojedyńczo, to razem — zostawiając poza sobą drzwi otwarte — przy wielkim upale, w skutek przepełnionego teatru. Jeden z panów kwapił się zawsze drzwi zamknąć — i także na grypę zachorował. — Pamiętajmy, że względność dla drugich jest oznaką dobrego wychowania — a nie narażać bliźnich na zapalenie płuc, jest powinnością chrześciańską.

— * **Na rodaka w ciężkiéj potrzebie na wychodztwie pozostającego** otrzymaliśmy od współłosowego tal. 1. Złożono dotąd po odesłaniu już tal. 54, tal. 7 sbr. 17 fen. 6.

— * Do tutéjszéj Normal-Zeitung donoszą z Berlina, że **prezes handlu morskiego** p. Günther minnowany już został prezesem naczelnym W. Ks. Poznańskiego.

— * **Są widoki,** że w murach fortecznych przebitą zostanie nowa brama, ponieważ gubernator naszego miasta jenerał hr. Wrangel sam sprawą tą bardzo się zajmuje.

— * **Młody człowiek,** przejeżdżając w poniedziałek konno w Królewskiéj bramie około woza, ściągnięty przezeń został z konia i znacznie raniony. Przed kilku dniami bawił się syn 17letni tutejszego obywatela na Rybakach rewolwerem; rewolwer puścił przy tém a kula uwięzła w brzuch 10letniego brata; ranny ma się jednak już lepiéj.

— * **Uwięziona została** młoda dziewczyna, która co tylko wypuszczona z więzienia, w którém odsiadywała 3miesięczną karę za kradzież, do najbliższéj udała się szynkowni i tak się tam upiła, że jak bachantka chodziła po ulicach, naprzykrzając się przechodzącym. Uwięzionym daléj został kelner, który, odwiedzając znanego mu kucharza, skradł z kasy jego 16 talarów. Z pieniędzy tych znaleziono przy nim jeszcze 6 tal., resztę już był przehulał.

— * **Za pomocą wytrycha** skradziono z poddasza domu przy Fryderykowskiéj ulicy rozmaite ubiory i bieliznę wartości 140 tal., daléj przez włamanie się z budy jarmarcznéj na Rynku towary mosiężne wartości 25 tal., pewnéj pani na Rynku portmonetkę z 10 tal., z zamkniętego entrée przy Młyńskiéj ulicy paletot chłopca, z woza przy Warszawskiéj bramie futro poszyte czarnym rypsem a nareszcie z podwórza na Grobli 3 kury wielkanocne.

— * **P. Szulc w Poznaniu,** litograf przy Wrocławskiéj ulicy wydał własnym nakładem litografią wielkich rozmiarów: „Ojcze nasz,“ która odznacza się tak czystém, ozdobném i pełném gustu wykonaniem, iż polecić ją możemy każdemu, kto pragnie ozdobić ściany swego domu rzeczywiście pięknym obrazem. — Całe „Ojcze nasz“ ma kształt kielicha, z unoszącemi się dokoła aniołami, okiem Opatrzności, a Zbawicielem w środku Pojedyńcze litery wykonane są misternie.

— * **Pensyonat.** W obec nadciągającéj nad młodzież naszą burzy, pocieszającą jest rzeczą, że liczba dobrych polskich pensyonatów nie tylko się nie zmniejsza, ale ciągle stósunkowo wzrasta. Dowiadujemy się bowiem w téj chwili, że i p dr. Kusztelan, nauczyciel przy szkole realnéj rozszerza swój pensyonat, umieszczając w nim nietylko tę młodzież, któréj przeznaczeniem jest uczęszczać do tutejszych zakładów publicznych, ale i tę, która celem przygotowania się do szkół, albo celem prywatnego całkiem wykształcenia do Poznania przybywa. Nawet jak słyszymy i młodzież starająca się o uprawnienie do jednorocznéj służby, znajdzie u p. prof. Kusztelana wszechstronną pomoc umysłową tak od niego jak i od innych stósownych nauczycieli.

— * **Z Sremu** donoszą nam, pisze Wiarus, o szczególném obchodzeniu się wojska z publicznością. O to kilka próbek:

Na dniu 1 kwietnia przejeżdżał przez Śrem ks. dziekan Andersz z Jaraczewa, gdy na moście napadło go kilku żołnierzy, poczęstowali go ordynarnemi wyzwiskami „polnischer i t. d. i t. d.,“ rzucili się na niego, lecz woźnica podciął konie i szczęśliwie uciekł.

Na dniu 3 kwietnia jechał sobie konno ulicą Rzeczną inspektor gospodarczy, p. Nowacki z Kadzewa, napadł go żołnierz, uderzył konia dość silnie, i gdyby jeździec nie był się spostrzegł, łatwo byłby z konia spadł nieszczęśliwie. Pan Nowacki natychmiast zwrócił konia, najechał napastnika i porządnie mu plecy szpicrutą wygarbował.

Na dniu 6 kwietnia zbił żołnierz w oberzy pod „królem“ na starym mieście i to za to wyrobnika polskiego, że mu za 1 tal. wódki nie kupił; żona broniąca męża swego, także sponiewieraną została.

Skarżą się żołnierze na biedę, że mało żołda pobierają, a przecież nie chciałoby im się rozpusty, gdyby biedę mieli!

— * **Walne Zebranie** akcyonaryuszów Banku kredytowego Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka zajęła się, jak pisze Gazeta Toruńska, po załatwieniu spraw, o których wczoraj donosiliśmy, wnioskiem o podniesieniu kapitału zakładowego o 180,000 tal., a więc do pełnego półmiliona talarów. Sprawa ta dawniéj już przyjęta, kapitał podpisany i zapewniony, dziś chodziło o spisanie aktu notaryalnego i przygotowanie rzeczy formalnie do zapisania w księgi handlowe. Zgromadzeni jednogłośnie na rzecz się zgodzili a tak ostateczne uregulowanie téj zmiany statutów dopełnione.

Następny wniosek zmierzający do tego, aby już na bieżący rok do funduszu rezerwowego nie brano z osiągniętych zysków jednéj trzeciéj z pozostałéj reszty po oprocentowaniu kapitału akcyjnego czterema od sta, lecz tylko jedną szóstą, a pozostałą w ten sposób jednę szóstą zaś oddano do podziału między akcyonaryuszów na dywidendę, przez co superdywidenda nie już jedną trzecią, lecz trzy szóste z wymienionej wyżej reszty będzie wynosiła, przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi.

Tak wyczerpnięto porządek dzienny i zakończono posiedzenie.

— * **Krótko a węzłowato.** W Trewirskim obwodzie regencyjnym pułkownik komenderujący batalionem landwery taką palnął mówkę do zebranych na wiosenną kontrolę: Wierzcie tylko temu, co wam Najjaśniejszy Pan powiada, a nie wierzcie co wam popy (Pfaffen) bają. Kto was będzie do jakiego towarzystwa namawiał, temu dajcie pięścią w zęby, bo co w gazetach stoi to same matactwa.“

— * **Z Gniewu** piszą do Gazety Toruńskiéj, że tamtéjszy proboszcz ks. Kursikowski zaprowadza kazania niemieckie mimo, że z pięciu tysięcy jego parafian, zaledwie 500 może rozumieć po niemiecku. Z kościoła podczas kazań tych wynosi się lud hurmem.

— * **Medal na cześć T. Morawskiego.** Przed paru miesiącami podaliśmy na tém samém miejscu wiadomość o zamiarze wybicia przez Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu medalu na cześć p. T. Morawskiego. Otóż zamiar ten przyszedł do skutku i jeden z medali tych posiadamy w swym ręku. Jest on z bronzu wielkości podwójnego talara. Po jednéj stronie medalu rzeczonego wśród wieńca z liści laurowych pomieszczony napis następujący:

CIVI
INTEGERRIMO RERUM POLONARUM SCRIPTORI
GRAVISSIMO THEODORO MORAWSKI
EXTORRIS POLONORUM SOCIETAS
LITTERARIA LUTETIAE PARISIORUM
MDCCCLXXIII.

Po drugiéj zaś stronie u góry w półkolu:

DZIEJE NARODU POLSKIEGO.

Drugie zaś półkole stanowi półwieniec z liści laurowych. Po środku tego księga rozwarta, — na jednéj stronie któréj: Hinc Cives Sumite Grati Solatio Spem Vires — na drugiéj zaś: Ex Majorum Bene Gestis Exempla Ex Delictis Monita. Nad księgą oko opatrzności. Cała robota wykonana pięknie i artystycznie — jak lepiej wymagać trudno.

— * **Pan Boeckler,** dzierzawca dominium królewskiego Treuen pod Loitz w Pomeranii, któremu, jak wiadomo, porwano dnia 24 czerwca r. z. córkę Annę, obecnie 5 lat 3 miesiące mającą, obiecuje wedle ogłoszonego świeżo obwieszczenia 2000 tal. nagrody temu, co mu córkę dostawi albo jemu lub urzędom kompetentnym poda sposób, jaki do odkrycia i odebrania dziecka doprowadzi, przyrzekając przytém zamilczyć nazwisko podającego, 1000 zaś tal. nagrody temu, coby w razie śmierci dziecka odkrył zwłoki jego. Anna Böckler jest wzrostu wysokiego i smukłego, ma oczy jasno-niebieskie, czoło wysokie i wzniosłe, włosy jasno-blond, dziś może ufarbowane, nogi i ręce nadzwyczaj drobne, a jako znak szczególny pod lewym napierstkiem o pół palca od niego oddalone, na pół cala długie, w poprzecz leżące cieńkie, białe znamię od cięcia pochodzące.

— * **Od Komisyi wystawy starożytności w Krakowie** odbieramy następujące obwieszczenie:

„Komisya wystawy starożytności w Krakowie, ukończywszy czynności swoje, uprasza tych właścicieli zabytków, którzy jeszcze nie zwrócili wydanych im poświadczeń, odbioru, aby je nadesłać zechcieli (pod adresem: Kancelarya Dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w pałacu biskupim); Komisya bowiem jako rozwiązana nie jest już więcéj w sprawach wystawy starożytności odpowiedzialną. Kraków, dnia 4 kwietnia 1873 r. Łepkowski, jako przewodniczący; Piotr Umiński, jako sekretarz komisyi.“

— * Według ostatniego spisu **ludności Sztokholmu** wynosi takowa 139,896 głów.

— † W Wiedniu umarł d. 4 bm. **Edward Kleszczyński,** starszy inżynier i referent górniczy przy dyrekcyi kolei pobocznéj cesarza Ferdynanda, obywatel miasta Krakowa i właściciel Skrzeszewic, w powiecie Miechowskim.

— * **Stowarzyszenie polskie „Siła“** w Wiedniu, dało w ostatnią niedzielę w teatrze Sułkowskiego w Wiedniu przedstawienie amatorskie. Odegrano Fredry „Geldhaba“ i pierwszą scenę 5go aktu „Zbójców“ Szylera.

— * Korespondent Timesa donosi, że cudzoziemcy przebywający w Egipcie podali na ręce wicekróla egipskiego **adres,** w którym proszą go, aby zechciał wziąć w opiekę staroegipskie pomniki, zabytki, świątynie itd., przed wandalizmem podróżnych przebiegających wszerz i wzdłuż Egipt. Bez względu na hieroglify, struktury, malowidła, podróżni ryją lub wypisują na pomnikach swe nazwiska i uszkadzają tém samém to, co czas zaoszczędził. Adres rzeczony wręczyła deputacya, na czele któréj stanęli sir Wincenty Eyze i konsul W. Brytanii. Wicekról przyrzekł uczynić zadość życzeniom wypowiedzianym w pomienionym adresie.

— * **W Wiedniu** sprzedawają się obecnie zegarki szwajcarskie po 1 florenie (60 kop.) za sztukę z łańcuszkami, a wyborowe po 2, 3, 4, aż do 20 florenów (12 rs.). Zegarki te jednakże wówczas tylko chodzą, gdy je się nosi chodząc. Są to nowe blagi wymyślone na łatwowinrność amatorów taniego kupna.

— * **W Wiedniu** niedawno przed sądem powiatowym toczyła się sprawa o policzek. Strony miały sobie dużo wzajemnie do wyrzucenia. Skarzący dał powód — obraził słownie: oskarzony odpowiedział policzkiem, a sędzia — zasądził go za to na 5 florenów kary na ubogich lub jeden dzień kozy.

Skarzący zaapelował od wyroku jako wymierzającego nizką karę.

Dawniéj, powiada, najmniejsza kara pieniężna była wprawdzie 5 florenów, — dziś zaś, kiedy wszystko podrożało w dwójnasób i karę stósunkowo zwiększyć należy, tém bardziéj za taki dokumentny policzek.

— * **Na raucie** u Deotymy, panie warszawskie doręczyły p. Prądzyńskiemu, autorowi dzieła; „O prawach kobiet“, upominek, a mianowicie album z swemi fotografiami.

— * **P. Bolesław Syrewicz,** rzeźbiarz z Warszawy dokonał nowéj pracy, która jest wystawioną w lokalu Zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Jestto Wenus wychodząca z kąpieli. Wyrzeźbiona z białego jak śnieg marmuru, który jest całym poematem wdzięku niewieściego. Wszystkie kształty są piękne i harmonijne. Ciało posiada miękkość i jędrność. — Głowa nie duża umieszczona na szyi podobnéj „kolumnie ze słoniowéj kości“ uginać się zdaje pod ciężarem bujnych włosów. Włosy te stargane przez falę, układa bogini, drobnemi palcami ręki łukowato zagiętéj nad głową.

Jest to sen grecki zaklęty w kamień.

— * **W Warszawie** w końcu zeszłego miesiąca umarła panna Józefa Kwiatkowska, córka znanego patryoty i kupca Józefa, który zmarł na wychodztwie w Paryżu w dniu 15 października 1871. Za pogrzebem jéj, dla uczczenia zasług jéj ojca, szło około 30 tysięcy osób.

— * **Ks. Wilczyński,** który korzystając z amnestyi powrócił do Kongresówki, w końcu zeszłego miesiąca wywiezionym został do Archangielska.

— * **Panna Jewreinów** z Petersburga, otrzymała w uniwersytecie lipskim stopień doktora prawa. Broniła rozprawy o obowiązkach neutralnych względem wojujących.

— * **W Peszcie** wyprawiono d. 3. b. m. na cześć Matejki bankiet w Grandhotel. Było około 70 uczestników. Prof. dr. Cherven, powitał Matejkę po polsku; posadzono gościa pomiędzy biskupa Arnolda Jpolyiego i Franciszka Pulszkiego. Miłą niespodzianką było dla naszego artysty podanie mu dziennika Magyar orszag es a nagyvilag, który zamieścił jego portret.

Pierwszy toast na cześć Matejki wzniósł biskup Ipolyi; po wielu innych toastach, publicysta polski Gołemberski po francuzku wzniósł na cześć narodowi węgierskiemu. Kapela cygańska Bunka grała melodie polskie i węgierskie.

— * **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 11 kwietnia W. Piątek i Leona papieża; w kalendarzu słowiańskim Jaromira.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 14, zachód o godzinie 6 minut 50.

Dnia 11 kwietnia 1553 śmierć Piotra Kmity. — 1764 tajny traktat Moskwy z Prusami. — 1790 list przyjacielski Fryderyka II do Stanisława Poniatowskiego. — 1831 powstanie powiatu zawilejskiego. — 1848 układy jarosławieckie.

Czempiń, 8 kwietnia. W ubiegły piątek odbyło się u nas posiedzenie Towarzystwa Rólniczego, na którém prezes ks. Nowak miał wykład o błyskawicy, grzmocie i piorunie, przyczém wykazywał na środki ostrożności pod czas burzy i piorunów używać się mające. Gospodarze od początku aż do końca przysłuchiwali się wykładowi z największém natężeniem i ciekawością. Nie wolno pominąć, iż prezes już trzykrotny miał wykład i znów, uproszony na przyszłém posiedzeniu wykład mieć przyobiecał. Wdzięczne doprawdy musi być pole do pracy a praca iść miło, kiedy lud pragnie oświaty.

Po wykładzie postanowiono następne posiedzenia odbywać odtąd w pierwszą niedzielą o 4 godzinie po pierwszym każdego miesiąca, a uchwaliwszy wypożyczyć od Spółki Pożyczkowéj w Czempiniu 30 Tal., przyjęto do Tow. dwóch członków, z których Dr. Szurmińskiego z prawdziwą powitaliśmy przyjemnością. Na tém, załatwiwszy jeszcze inne czynności gospodarstwo obchodzące, posiedzenie zamknięto.

Brak doktora już od dawnego czasu czuć się dawał w naszém mieście, bo że pominę inne niedogodności, leczono nas tutaj po większéj części puszczaniem krwi i przystawianiém baniek. To téż osiedlenie się doktora a do tego rodaka napawa nas niemałą radością, zwłaszcza że nam daje pewnik korzyści moralnych i fizycznych, gdyż Dr. Szurmiński obok chlubnego egzaminu chlubną zapowiadać się zdaje praktykę.

Zresztą życie nasze codzienne idzie zwyczajnym trybem, a jak wszędzie tak i u nas żywioł nam przeciwny olśniony zwycięztwami odbiera prawa mowie polskiéj, jak to miało miejsce na resursie, na którą kilku naszych zkądinąd ludzi zacnych ułowić się dało. — Wszakże boleśniéj rani nam serce, gdy słyszymy, że pewien szambelan tak dalece się zapomniał, iż, posyłając obrok duchowny tutéjszemu Towarzystwu św. Wincentego à Paulo, raczył napisać, aby Dziennika Poznańskiego, jako pisma szkodliwego (??!!) kościołowi i narodowi nie trzymano. — Smutna to zaiste rzecz, kiedy duchowny podobną głosi miłości naukę.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 10 kwietnia:

HOTEL FRANCUZKI. Suchorzewski z Puszczykowa, Treskow z Biezdruska, Treskow z Chludowa, Treskow z Owińsk, Treskow z Knyszyna, pani hr. Czorba z Litwy, pani Dąbrowska z Winnogóry, Taczanowski z Choryni, Bienska z Krakowa, ks. Zingler z Łaszczyna.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Dziennika mód** wyszedł z druku No. 13 i zawiera: Opisy rycin. — Miłość królewicza. Legenda. Z zamkniętéj teki * iny * éj. — Do przyjaciółki, oddającéj się gorliwie naukom ścisłym. Wiersz p. Bronisława Komorowskiego. — Kobieta w Rosyi w wieku XVII. Kartka z historyi obyczajów ówczesnych przez Jana Grzegorzewskiego. — Zadumana. Wiersz p. Franciszka Gumowskiego (z ryciną). — Listy o powsz. wystawie wiedeńskiéj 1873 r. p. Alf. Sz. — Z kraju i świata p. Omikrona. — Kronika mody p. Astre. — Biblioteczka. — Krystogram. — Ilustracye i dodatki.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

Giełda poznanska 10 kwietnia.

Żyto: cena regulacyjna $52\frac{1}{2}$ — na wiosnę $52\frac{1}{2}$ kwiecień $52\frac{1}{4}$ — kwiecień - maj $52\frac{1}{2}$, maj-czerwiec 53 — czerw.-lipiec $53\frac{3}{8}$ lipiec-sierpień $52\frac{3}{4}$.

Okowita cena regulacyjna $17\frac{11}{24}$, — na kwiecień $17\frac{11}{24}$ — na maj $17\frac{2}{3}$, — czerwiec $18\frac{11}{12}$ — lipiec $18\frac{1}{6}$, na sierpień $18\frac{1}{4}$ — na wrzesień —

* **Mąka.** Berlin, 9 kwietna. Pszenna nro. 0. $11\frac{1}{2}$-11 tal. No. 0 i 1 $10\frac{3}{4}$-$\frac{1}{2}$, rżana Nr. 0 $8\frac{3}{4}$-8 — Nr. 0 i 1 $7\frac{3}{4}$-$\frac{1}{2}$ tal.

Giełda berlinska, 9 kwietnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 68-86 talar. wedle gatunku żądano; piękna ciężka żółta 86 tal. z kolei płacono; kwiec.-maj $86\frac{1}{4}$-87 maj-czerwiec $85\frac{1}{8}$-$\frac{5}{8}$ czerwiec-lipiec $85\frac{1}{8}$-$\frac{3}{8}$ lipiec-sierpień $83\frac{1}{2}$-$83\frac{3}{4}$ tal. pł.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 54-56 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie $52\frac{1}{4}$-$\frac{1}{2}$ tal. z kol. krajowe $53\frac{1}{2}$-54 tal. płac. na kwiecień-maj $53\frac{3}{8}$-53-$\frac{3}{4}$ maj-czerwiec $53\frac{1}{2}$-$\frac{1}{8}$-$\frac{3}{4}$, czerw.-lipiec 54-$53\frac{3}{4}$ lipiec-sierpień $53\frac{3}{4}$-$\frac{5}{8}$-$\frac{1}{2}$ tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo mały szary 48—62 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 41-50 tal. wedle gatunku żąd.; wschodnio-pruski 45-$47\frac{1}{2}$, czeski 45-47 pomorski 46-$47\frac{1}{2}$, bardzo piękny pomorski 48-49 tal. z kolei płac. na kwiecień - maj $45\frac{3}{4}$ maj-czerwiec $45\frac{5}{8}$ lip.-sierp. 46 tal. płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 49—55 tal., na paszę 44—47 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu $20\frac{3}{4}$-$\frac{5}{8}$ tal.; na kwiecień-maj $20\frac{3}{4}$-$\frac{13}{24}$ $\frac{5}{8}$ maj-czerwiec 21 czerw.-lipiec — wrzesień-październik $22\frac{1}{4}$-$3\frac{1}{4}$ tal. pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu $25\frac{1}{3}$ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu $12\frac{1}{2}$ tal.

Okowita per 100 kilo à 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 20 sgr. płac.; na kwiecień-maj 18 tal. 1 sbr. do 17 tal. 28 sbr., maj-czerwiec 18 tal. 4-2 sbr., czerwiec-lipiec 18 tal. 14-12 sgr. lipiec-sierpień 18 talarów 25-23 sgr. płac.

Giełda wrocławska, 9 kwietnia.

Koniczyna czerwona: per 50 kilo mało obrotu; pośledna 10-11, śred. $11\frac{1}{2}$-$12\frac{1}{2}$, piękna 13-14, wys. piękna $14\frac{3}{4}$-$16\frac{1}{2}$ tal.

Koniczyna biała: słabo; pośled. 10-12, śred. 13-16, piękna 16-18, wysoko-piękna 19-20 tal.

Żyto: per 1000 kilo niżéj; na kwiecień i kwiecień.-maj $55\frac{3}{4}$-$\frac{7}{8}$, maj-czerwiec $55\frac{3}{4}$, czer.-lipiec $55\frac{3}{4}$ żąd. wrzesień-październik $52\frac{1}{2}$ tal. żąd.

Pszenica: per 1000 kil. na kwiecień 85 żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo na kwiecień 52 tal. pł.

Owies: per 1000 kilo, na kwiecień $43\frac{1}{2}$ kwiecień-maj $43\frac{1}{2}$ tal. płac.

Rzep: per 1000 kilo na kwiecień 98 żąd., na wrzesień-październik 98 żąd., 96 tal. płac.

Rzepik per 1000 kilo na wrzes.-paźdz. — żąd. 93 pł.

Olej rzepiowy per 100 kilo spokojnie; w miejscu $20\frac{5}{8}$ tal. ż. na kwiecień $20\frac{7}{12}$ ż. kwiec.-maj $20\frac{1}{2}$ p. maj-czerwiec $21\frac{1}{2}$ ż. wrzesień-październik $22\frac{1}{4}$ tal. ż. $\frac{1}{4}$ pł.

Okowita za 100 litrów po 100% mało podn.; w miejscu $17\frac{3}{4}$ tal. żąd. $17\frac{5}{12}$ tal. pł.; na kwiecień i kwiecień-maj $17\frac{3}{4}$ ż. $\frac{3}{4}$ p. maj-czerwiec $17\frac{11}{12}$ żąd. czerwiec-lipiec $18\frac{1}{4}$, lip.-sier. $18\frac{1}{2}$ sierpień-wrześ. — tal. pł.

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 20 kwietnia 1873.

Stan powietrza: przymrozek

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: spok			Owies: stale		
na kwiec.-maj	$86\frac{1}{4}$		na kwiecień-maj	$45\frac{5}{8}$	
na lipiec-sierpień	—		Oléj skalny:		
na wrzes.-paźdz.	79		w miejscu	$12\frac{2}{3}$	
Żyto: stale			March. pozn. E. B.	103	
w miejscu . .	$53\frac{1}{8}$		Pruskie oblig. p.	—	
na kwiecień-maj	$53\frac{3}{8}$		Nowe pozn. list. z.	—	
na lipiec-sierpień	$53\frac{7}{8}$		Pozn. rent. listy	—	
na wrzes.-paźdz.	$52\frac{3}{8}$		Koléj żel. państ.

Sprzedaż konieczna.

Dziedzicowi **Władysławowi Sikorskiemu** należęce, w mieście Mielżynie położone, w księdze wieczystéj pod liczbami 9a. 30, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 41, 47 i 48 zapisane nieruchomości, z których w rozkładzie podatku budynkowego 34 i 37 jako puste miejsca do zabudowań bez ogrodu oznaczone, przeciwnie (2098)

Nr. 9a	z wartością	użytku	40 tal.
Nr. 30	„	„	20 tal.
Nr, 33	„	„	20 tal.
Nr. 35	„	„	15 tal,
Nr. 36	„	„	20 tal.
Nr. 38	„	„	100 tal.
Nr. 40	„	„	15 tal.
Nr. 41	„	„	10 tal.
Nr. 47	„	„	40 tal.
Nr. 48	„	„	40 tal.

do podatku budynkowego wzięte, i z których

Nr. 37 z ogólną płaszczyzną 95 arów i czystym dochodem 2,23 tal.

Nr. 38 z ogólną płaszczyzną 1 hekt. 29 arów i 90□ metrów i czystym dochodem 8,09 tal. do podatku gruntow. wzięte, przeciwnie

Nr. 35 i 36 przy wspólnéj objętości 12 arów i 30□ metrów i

Nr. 48 przy objętości 04 arów i 30□ metr. podatkowi gruntowemu nie podlegających mają być w koniecznéj subhastacyi dnia **25 czerwca 1873 r.** z rana o godz. 9téj na miejscu w Mielżynie sprzedane, a wyrok co do udzielenia lub odmówienia przysądzenia dnia **27 czerwca rb.** z rana o godz. 11 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych ogłoszony.

Wyciąg z wykazu podatkowego, stan hipoteczny, taksy inne téż nieruchomości dotyczące wykazania, które każdemu interesowanemu w subhaście złożyć wolno, tudzież inne jakie szczegółowe warunki można w biurze 3 przejrzeć.

Równocześnie wzywają się wszyscy ci, którzy praw własności lub innychbądź realnych, zahipotekowania w księdze wieczystéj wymagających, lecz nie zahipotekowanych, na innych osobach chcą dochodzić, ażeby je pod uniknieniem wykluczenia najpóźniéj w terminie licytacyjnym zgłosili.

Gniezno, 2 kwietnia 1873.

Królewski Sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Busse.

Szkoły król. Zakł. Ludwiki

rozpoczynają nowy kurs **w poniedziałek dnia 21 b. m.** i przyjmują nowe uczennice **w sobotę d. 19go b. m.** od 9—1 godziny przed południem. (2107)

POZNAŃ, 9 kwietnia 1873.

Dr. Barth.

Wakująca posada burmistrza!

Posada burmistrza w tutejszém mieście ma być obsadzoną.

Pensya wyznaczona na pierwsze 4 lata na 800 tal., na następne lata na 1000 tal. Kwalifikujący się na tę posadę a znający obadwa języki krajowe zechcą się zgłosić aż do 15go maja r. b. u prezydującego naszego, pana **L. Zboralskiego** i przesłać świadectwa. (2012)

Pleszew, dnia 4 kwietnia 1873.

Reprezentanci Miasta.

Panu **Wilczewskiemu,** budowniczemu we Wronkach, który dokładnie i za umiarkowaną cenę wystawił nasz budynek fabryczny, i Fabryce **H. Cegielskiego,** która nam dobrych dostarczyła machin, składa podziękowanie

Garbarnia Poznańska
na Akcye
we Wronkach.
(2100)

☞ **Zebrania Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Berlinie** odbywają się w soboty przy ul. **Neue Grünstr. Nr. 32.** (Caffé Humboldt.) (2071)

Dra Artura Wołyńskiego:

Kopernik w Italji

czyli

dokumenta Italskie do monografii Kopernika

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach oraz i w Administracyi Dziennika Poznańskiego za cenę 2 Talarów.

Uczeń z dobrémi wiadomościami szkolnémi znajdzie pod bardzo korzystnémi warunkami natychmiast miejsce w Nadwornéj księgarni i handlu muzykaliów **Ed. Bote i G. Bock.** Wilhelmowska ulica 21. (2096)

Dr. ZIELEWICZ

lekarz praktyczny etc.
29. Berlińska ul. **29.**

Ordynuje rano od godz. 10—12.
„ po poł. od godz. 3— 5.
(2092)

Baranki wielkanocne

z świeżego szwajcarskiego masła śmietankowego poleca w rozmaitych wielkościach jak najtaniej (2062)

S. Kistler
Wodna ulica Nr. 26.

☞ Codziennie świeżo paloną **prawdziwą**

Mokę Arabską

poleca (2103)

A. Cichowicz

Woda kolońska po 6 i 3 sgr. **Izydor Appel** Podgórna ulica. (2108)

Allgierskie (2104)

kalafiory

w pięknych świeżych okazach poleca

A. Cichowicz.

Piękne garnirowane **galarety i włoską sałatę** poleca na święta

(2101) **L. Rauscher.**

☞ **Przesyłkę francuzkich rękawiczek** otrzymał i poleca (2109)

C. Bardfeld
Nowa ulica Nr. 4.

Nakładem **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszły:
1) **Włodzimierza Wolskiego** fraszka sceniczna w 3 aktach p. n.

MAM DWA DOMY,

cena 20 sgr.

i są do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi Dziennika Poznańskiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Exped. Dziennika Poznańskiego po cenie 15 sgr.:

Podstawy hodowli bydła

dla

pomniejszych gospodarstw

krótko zebrane przez

hr. Armin Lippe-Weissenfeld

przetłomaczył z niemieckiego i wydał własnym nakładem

S... Ł....

Nakładem **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszło dzieło pośmiertne ś. p.

Józefa Narzymskiego

pod napisem

„Trzy Miesiące".

Ze znalezionego rękopismu

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach za cenę 6 Złp.

Świeże nasienie sosnowe,

orkisz, owies i jęczmień proboszczowski, jarkę pirnajską, wszelkie gatunki nasion polnych i łąkowych podług cennika, który franko przesyła, poleca

Ludwik Kunkel.

(2049)

Gdańską wódkę,

Kordyał, pomarańczówkę, imbierówkę itd.

które od prawdziwych niczém się nie różnią, dostawia 50 butelek za 12½ tal. **destylacya i fabryka likierów** (1475)

J. Russaka w Kościanie.

Na żądanie przesyłam sortymenta 6 butelek za 1½ tal. na próbę.

Towarzystwo narodowe żeglugi parowéj.
Stara doświadczona linia **C. Messinga.**
Z Szczecina do **Nowego Jorku.**

W każdą środę (1978)

za pięćdziesiąt talarów.

Maurycy Bethcke, Szczecin, Klosterstrasse 3.

GOŚCIEC i PODAGRA

leczą się we 24 godzin przez użycie **PIGUŁEK Dr. LARTIGUE** uznane jako środek specyficzny przeciw tym dolegliwościom, które są zalecane przez najznakomitszych lekarzy francuzkich, jako to: PP. **Chomel, Double, Velpeau, Lisfranc** etc. (1833)

Skład główny w Paryżu w aptece Pelletier, rue Jacob 45, w Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza i w składzie mat. aptecz. p. R. Barcikowskiego w Bazarze.

Doniesienie!!!

Drugą przesyłkę **amerykańs. złotych renet i jabłek gronkowych** wybornego gatunku otrzymałem i polecam takowe na nadchodzące Święta tuzin po 6 i 7½ sgr., w większych partyach taniéj. (2063)

E. Schmidt,

Wrocławska ulica Nr. 13.

Na Piekarach 18 trzy pokoje z kuchnią w skrzydle pobocznem do wynajęcia. (2105)

Niżéj podpisana poleca się łaskawym względom Szanownych Pań tutejszego miasta i okolicy jako (2102)

fryzyerka.

F. Frasunkiewicz Ogrodowa ulica 16 w podwórzu.

Wielki wóz do przewożenia ciężarów w bardzo dobrym stanie, na około 120 cent. ciężaru, jest z powodu braku miejsca do sprzedania. Bliższe szczegóły u **Schneider & Haertel** Wodna ulica 28. (2106)

EPILEPSYA.

Po wyleczeniu dwóch osób mojéj parafii, nawiedzonych epilepsyą a przez **użycie uniwersalnego środka zdrowia właśc. fabryki p. Fr. A. Quante w Warendorf w Westfalii zupełnie od téj choroby uwolnionych,** uważam za mój obowiązek sumienia polecić wszystkim tym, co na tę chorobę cierpią, użycie tego środka zdrowia. (2096)

Sadki — Bydgoszcz, 31 marca 1873.

X. Stanisław Lemież, proboszcz.

ESENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. — Ślady główne dla Królestwa Polskiego u. pp. Gallego i Spiessa w Warszawie, w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza i u R. Barcikowskiego. (1808)

Biały syrop piersiowy z założonéj w roku 1855 przez **G. A. W. Mayera w Wrocławiu** fabryki nadszedł znowu i polecam takowy do łaskawego odbioru.

Izydor Busch, Sapieżyński pl. 2.
Br. Krayn, Wroniecka ulica 1.
Krug & Fabricius, Wrocł. ul. 10.
J. N. Leitgeber, W. Garbary 16.

(2091)

Dominium Sielec pod Srebrną-Górą ma na sprzedaż (2095)

100 skopów

bardzo wełnistych 2--4 letnich. Odbiór zaraz po strzyży.

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe,** każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek anti- newralgicznych dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 19, w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza** i u **R. Barcikowskiego** w Bazarze, w Warszawie w aptece towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.** (1813)

---

100 tłustych skopów

ma **Dom. Michalcza** p. **Kłeckiem** na sprzedaż. [2099]

---

300 tucznych skopów i 6 wołów

(2093) ma **Dominium Zielniki** pod Środą.

(2045)

Dominium Mchy pod Książem ma do sprzedania **8 jałowic 2-letnich i 1 stadnika 3-letniego pół krwi Shothorn.**

Poszukuje się zdolnego **urzędnika gospodarskiego,** kawalera od św. Jana.

Polecenia uprasza się nadesłać franco sub. **W. T.** poste rest. **Wągrówiec.** (2077)

Dominium Przysieka pod Kościanem poszukuje od ś. Jana dobrego kucharza kawalera. (2094)

Teatr Polski w Poznaniu.
W Teatrze Miejskim.
W poniedziałek 14 kwietnia 1873.
Po raz pierwszy:

Samobójca.

Dramat ludowy w 5 aktach (ośmiu obrazach) p. **Wł. Sabowskiego.**

Kurs papierów na giełdach berlinskiéj i poznanskiéj.

Berlin, 9 kwietnia.

Niemieckie papiery.

Dobrow. poż. państw.	4½	— p.
Prusk. poż. ukonsolid.	4½	104¼ p.
dito dito dito	4	96⅞ p.
Obligi długu państwa	3½	90 p.
Prem. poż. pańs. z 1864	3½	127½ ż.
Listy zast. wschodnio-pruskie	3½	83½ p.
dito	4	93 p.
dito	4½	100 p.
dito	5	— pł.
List. zast. pozn. (nowe)	4	91 ż.
dito dito szląskie	3½	— p.
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	3½	81 ż.
dito	4	90¾ p.
dito	4½	99⅞ p.
dito II scrya	5	105 p.
dito nowe	4	90¾ p.
ditto ditto	4½	99⅞ p.
Listy rent. poznańskie	4	93⅛ p.
dito pruskie	4	94¾ p.
dito szląskie	4	94¾ p.

Akcye bankowe.

Bergsko-march. bank	4	103½ pł.
Berliński bank (stare)	4	116½ p.
dito dito (nowe)	4	107¼ p.
Berlińs. stowarz. bank.	5	157 p.
dito dito kasowe	4	291¼ ż.
Berlińs. bank lombard.	5	82 p.
Berlińs. bank meklers.	4	100½ pł.
Berlińs. bank meklers. i produktów	5	98¾ p.
Berliński bank produk. i handlu.	4	85¾ p.
Wrocław. bank dyskon.	4	117¾ p.
dito prow. weksl.	4	109 ż.
dito wekslowy	4	128¼ p.
Centr. bank budowl.	5	383½ p.
Centr. bank stowarz.	4	132⅝ p.
Darmstadzki bank	4	186¾ pł.
dto zwany Zettelbank	4	110 p.
sawski bank kredyt.	fr.	144 p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	103½ p.
Niem. bank Union.	4	114½ pł.
Stowarzysz. dyskont.	4	298⅝ pł.
Gotajski bank kredyt.	4	118 p.
Hanowerski bank	5	108⅝ p.
Kwileckiego i Sp. bank	5	86 ż.
Magdeb. stow. bankowe	4	105¼ p.
Magdeb. bank pryw.	4	109 p.
Meinigski bank kredyt.	4	146¾ pł.
Austryack. zakład. kred.	5	204⅛-¼-3⅜ p.
Austr.-niemiecki bank	4	125⅜ p.
Wschodnio-niem. bank.	5	95¾ p.
dito dito produk.	5	80 ż.
Poznańs. bank prowinc.	4	110¾ p.
Pozn. bank prow. weks.	4	92 p.
Pruski bank	4½	190½ pł.
Pruski zakład kredyt.	4	133½ p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	173⅛ pł.
Szląskie stowarz. bank.	4	156½ p.
Tellus, stow. ban. poz.	4	113 pł.

Akcye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.	4	114 p.
dito Nordend.	4	100 p.
Niemieckie tow. budo.	5	90¼ p.
Stowarzysz. immol.	4	108¾ p.
Browar Gratweil	5	107 ż.
Niem. stow. ind. stal lit. A	5	118 p.
dito dito lit. B	5	117 p.
Dortmund Union (stare)	5	176¼-81 p.
dito dito (nowe)	5	165¾ p.
Huty Hoerder	5	174⅞ p.
dito Laura	5	252¾ p.
dito Lauchhammer	5	112½ p.
dito Marienhütte	5	119¼ p.
dito Massener	4	134½ p.
dito Redenhütte	5	114⅛ p.
Erdmannsdorf przędz.	5	87 p.
Hoffmann'a fabr. wag.	5	78 ż.
Kramsta fabr.	5	107¼ p.
Berln. Passage.	6	104 p.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

Akwizgrań.-mastrych.	4	44⅞ pł.
Bergsko-marchijska	4	119¾-¼ p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	109⅜ pł.
dito szczecińska	4	189 p.
Czeska koléj zach.	5	106⅛ ż.
Brzesko-grajewska	5	37⅞ p.
Kolońsko-mindeńska	4	158½-7-8 p.
Krefeld-kępińska	5	56 p.
Galicyjska Karola Lud.	5	103 p.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	60⅞ pł.
Hanowersko-altenb.	5	78¾ p.
Koléj Rudolfa	5	77¾ pł.
Leodium-Limburg.	4	32¼ p.
Marchijsko-poznańska	4	67⅞ pł.
Magdeburg-halb.	4	133⅞ p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3½	215 pł.
dito lit. B.	3½	191 p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	204-3¾ pł.
Austr. półn. zachodnia	5	131⅝ pł.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	115⅛-6½ p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	48¾ ż.
Kol. po praw. brz. Odry	5	126¼ pł.
Reichenberg-pard.	4½	79⅜ p.
Nadreńska	4	147-8 pł.
dito lit. B.	4	93¼ p.
Reńska kolej (Nahe)	4	44⅝ p.
Rumuńska koléj	5	46¾-¼ p.
Rosyjska koléj państ.	5	93½ p.
Schwajc. Union	4	26¼ p.
dito zachod.	4	54½ p.
Starogardzko-poznań.	4½	100 p.
Warszawsko-bydg.	4	—
Warszawsko-wiedeńsk.	5	85¾ p.
Berlińsko-półn. z pr. p	5	67⅜ p.
Krefeld-kępiń. z pr. p.	6	89 p.
Halls.-żur.-gub. z pr. p.	5	76⅛ p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	78⅛ p.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	66⅞ pł.
dito papier.	4⅕	64⅝ pł.
dito losy z 1854.	4	98 p.
dito losy z 1858	fr.	120 p.
dito losy z 1860	5	95¼ p.
dito losy z 1864	fr.	120 p.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	129⅞ p.
dito dito 1866	5	127½ p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	76⅝ p.
Pols. listy zast. III em.	4	76¾ ż.
dito nowe	5	76¼ p.
dito likwidacyjn.	4	64⅛ p.
Ameryk. pożycz. 1881	6	100⅛ ż.
Ameryk. pożycz. 1882	6	97 p.
dito nowa	5	96⅜ p.
Renta francuzka	5	88⅜-¾ p.
Rumuńska pożyczka	8	— pł.
Pożycz. turecka z r. 1865	5	53¼ pł.
dito z r. 1869	6	63¾ ż.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

	Szt.	
Fryderyksdory	20	113½ pł.
Napoleonsdory	1	5. 10⅜ pł.
Imperyały	1	5. 15½ p.
Dolary	1	1. 11⅞ p.
Złoto w sztab. funt celn.		— — żą.
Śrebra funt celny		— pł.
Austryack. noty bank.		91 13/16 p.
Rosyjskie noty bank.		81⅜ pł.
Francuskie noty bank.		79⅜ p.
Dyskonto wekslowe		5
dito lombardowe		6

Poznan, 10 kwietnia.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne	3½	95 ż.
Nowe listy zastawne	4	90⅞ p.
Listy rentowe pozn.	4	94 p.
Prowinc. obligacye	5	100⅝ ż.
Powiatowe obligacye	5	100⅓ ż.
Powiatowe obligacye	4½	93 p.
Obligacye miejskie	4	90¼ ż.
dito dito	5	100½ p.
Szląskie listy zastawne	3½	83½ p.
Szląskie listy rent.	4	94⅝ ż.

Akcye bankowe.

Berl. stowarz. bank.	5	158 ż.
dito dysk. komand.	4	292 p.
Wrocł. bank dysk.	4	118 p.
dito dito wekslowy	4	127 ż.
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	86 p.
Meiningski bank kred.	4	145½ p.
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	104 p.
Wschod.-niem. bank	5	96 p.
dito produk.	5	79 ż.
Austr. zakład kredyt.	5	204 p.
Pozn. bank prowinc.	4	111 ż.
dito prow. i weks.	4	94½ p.
Prus. zakład kredyt.	4	134 p.
Szląskie stowarz. bank.	4	168 ż.
Tellus	4	113 ż.

Papiery pruskie.

Pruska poż. ukonsolid.	4	96¾ p.
dito dito.	4½	104¼ ż.
Dobrowol. poż. państ.	4½	100⅝ p.
Prem. poż. państ. 1855	3½	127½ p.
Obligi długu państwa.	3½	90¼ p.

Krajowe koleje.

Akwizgr.-mastr. akc. z.	4	45½ p.
Berl.-zgorz. akc. z.	4	110 p.
dito półn. pr. p.	5	67 p.
Bergsko-marchij. akc. z.	4	119¾ p.
Kolońsko-mind. akc. z.	4	158½ p.
Krefeld-kępiń. ak. zak.	5	90 p.
Halsko-żóraw.-gub. ak. z	4	59 p.
dito z praw. pierw.	5	78 p.
Hanowers.-altenb. akc. z.	5	79 ż.
Mag.-halb. akc. z.	4	133 p.
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	56¼ p.
Dolno-szl.-march. akc. z.	4	93 p.
Górnoszl. lit. A i C. ak. z.	3½	215 ż.
dito lit. B. akc. z.	3½	192 p.
Wsch. prus. poł. akc. z.	4	47¼ ż.
Koléj po pr.. brz. Odry akcye zak.	5	127 p.
Reńska kolej akc. z.	4	148½ ż.
dito (Nahe) akc. z.	4	44½ p.
Starogardzko-pozn. ak. z	4½	100½ ż.

Zagraniczne koleje.

Czeska koléj zach. ak. z.	5	106⅛ p.
Brześć.-grajew. akc. z.	5	37½ ż.
Koléj Elżbiety akc. z.	5	112 p.
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	103¼ p.
Koléj Rudolfa akc. z.	5	77 ż.
Leodyum Limburg. ak. z.	4	32½ p.
Aust. franc. kol. pńst. ak.	5	204¾ p.
dito półn.-zachod. ak. z.	5	131 p.
dito poł.-państ (Lomb.) akcye zak.	5	117 p.
Reichenb.-pardub. ak. z.	4½	79 ż.
Rumuńska kol. akc. z.	5	46⅜ p.
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	94 p.
Szwajcar. Unia akc. z.	4	26½ p.
dito zachod. akc. z.	4	55¾ p.
Tamines-land. akc. z.	4	18¾ p.
Warszawsko-bydg. ak. z.	4	— p.
Warszawsko-wied. ak. z.	5	86¼ p.

Zagraniczne papiery.

Amer. poż. 1882	6	96⅞ ż.
dito 1885	6	98 ż.
Włoska renta	5	63½ ż.
dito akcye tytun.	6	668 ż.
dito obligacye tyt.	6	93¾ p.
Austr. noty bank.	—	91⅞ ż.
dito renta papierowa	4½	64 ż.
Austr. renta srebrna	4½	66⅝ p.
Pols. lik. listy	4	64¼ ż.
Ros. listy zast. na grn.	5	91 p.
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	91¼ ż.
dito 1871	5	91 p.
Ros. noty bank.	—	82⅜ p.
Poż. tur. z 1865	5	53⅛ p.
dito dito. z 1869	6	64 ż.

Losy.

Brunświckie	—	25⅛ ż.
Bukaresztskie	—	— ż.
Kolońsko-mindeńskie	3½	95¼ p.
Finlandzkie	—	10 ż.
Austr. losy (60)	—	95½ p.
Medyolańskie	—	— ż.
Meiningskie	5	5 p.
400 frc. losy tureckie	3	174 p.

Akcye przemysłowe.

Centr. bank bud. Berlin.	5	382 ż.
Berliń. kantor drzewa.	4	115 ż.
Erdmannsdorf przędz.	5	88 ż.
Hoffmann'a fabr. wag.	5	77 p.
Huta Hoerder	5	173 p.
Stowarzysz. immobil.	4	108¾ p.
Kramsta fab.	5	— p.
Huty Lauchhammer	5	115 pł.
dito Laura	5	256 p.
dito Marienhütte	5	130 ż.
Pozn. bro. (Feldschloss)	—	100 ż
dito bank budowl.	—	96¾ p.
Huty Redenhütte	5	118 p.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.